

Hieronim Kubiak

EUROPEJSKIE TRANSFORMACJE I ICH WPŁYW NA ZMIANY CYWILIZACYJNE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

*Esej ten poświęcam pamięci
Profesora Andrzeja Kapiszewskiego
w piątą rocznicę Jego śmierci*

Wprowadzenie

Arabska Wiosna, nazywana także Arabską Wiosną Ludów lub Arabskim Przebudzeniem, zrodziła nie tylko wiele nadziei, ale także wątpliwości a nawet lęki. Sprokowała też szereg pytań, na które – jak dotychczas zdawało się – współczesne nauki społeczne, a zwłaszcza studia regionalne i politycy, znały od dawna niebudzące wątpliwości odpowiedzi.

17 grudnia 2010 r. w Tunezji Mohammed Bouzzi, bezrobotny uliczny sprzedawca, w indywidualnym proteście przeciwko warunkom życia, dokonał samospalenia, 25 stycznia 2011 r. rozpoczęły się w Kairze demonstracje, które doprowadziły do upadku Mohammeda Hosni Mubaraka, od 20 lat prezydenta Egiptu, i wyboru (na podstawie demokratycznych procedur) na jego miejsce Mohammeda Mursiego, polityka korzeniami związanego z Braćmi Muzułmanami¹.

¹ Po arabsku *Dżama'at al-Ichwan al-Muslims*, stowarzyszenie znane także pod nazwą Bracia Muzułmańscy, arab. *Al-Ichwan al-muslim*, powstało w Egipcie w 1928 r. i początkowo działało także w Syrii i Jordanii. Dziś ma swoje filie, w postaci ruchów społecznych, partii politycznych a także bojówek (uważanych przez organa porządkowe krajów osiedlenia za terrorystyczne) w 70 krajach, a więc również w społecznościach arabskich emigrantów. Do ich zasadniczych celów programowych zaliczano od lat: protest przeciwko sekularyzacji życia publicznego w krajach muzułmańskich, po-

W Libii wybuchła wojna domowa: w walkach buntowników (wspieranych na podstawie decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ przez lotnictwo NATO) z armią rządową w ciągu kilku miesięcy życie straciło ok. 13 tysięcy ludzi. Z rąk powstańców zginął Muammar Kaddafi, twórca i przywódca autorytarnego reżimu. W tym samym roku wybuchły zamieszki w Jordanii, Jemenie, Bahrajnie. Od marca 2011 r. trwa mordercza wojna domowa w Syrii...

Czy te zdarzenia, animujące tak wielu w tak krótkim czasie, mają jakąś wspólną przyczynę? Czy ich aktorzy to racjonalne i zorganizowane siły polityczne, czy raczej spontanicznie powstające – *hic et nunc* – ruchy społeczne? Czy można przewidzieć – przynajmniej w większości przypadków – ich przebieg i trwałe (w tym niezamierzone) skutki, nawet jeśli nie na poziomie regionalnym, to przynajmniej w ramach terytorium określonych państw? Wreszcie, czy powstanie pod wpływem tych zdarzeń nowa wartość dodana, promująca – jeśli nawet nie tożsamość, to przynajmniej analogiczne do europejskich – standardy demokratycznego państwa, społeczeństwa obywatelskiego i prawa człowieka na obszarach, gdzie ich dotychczas nie było, czy, wręcz przeciwnie, upadek autorytarnych reżimów doprowadzi raczej do nowych dyktatur, tym razem islamskich, generowanych mniej lub bardziej bezpośrednio nie przez prawo państwowe, lecz przez szariat. Przypomnieć tu należy, że szariat to prawo święte,

[...] objawione przez Boga [...] i kierujące wszelkimi przejawami zewnętrznej działalności ludzkiej [...] obejmuje obowiązki człowieka wobec Boga oraz zasady postępowania w stosunkach między ludźmi². [...] Szariat jest w islamie drogą do integracji społeczeństwa. Jest sposobem nadania znaczenia religijnego codziennemu życiu i przyłączeniu tego życia do duchowego ośrodka³.

W skrajnych przypadkach, w niektórych odłamach islamu, może implikować dżihad, rozumiany jako obowiązek świętej wojny, realizowany nie tylko z pomocą serca, języka i rąk, lecz także miecza, czyli udziału w „wojnie z przeciwnikami islamu”, w imię rozpowszechnienia lub obrony wiary, aż do poświęcenia swego życia⁴. Syndrom skrajnie pojętego dżihadu może ponadto legitymizować terrorystyczną działalność talibów i stwarzać dla niej materialne podstawy.

30 czerwca Mohammed Mursi, zwycięzca pierwszych demokratycznych wyborów w Egipcie, złożył w Trybunale Konstytucyjnym przysięgę prezydencką. Oświadczył w niej, że nie chce budować fundamentalistycznego państwa. Przeciwnie: będzie lojalny wobec republikańskiego ustroju oraz konstytucji i ustaw Egiptu. Chce więc być prezydentem wszystkich Egipcjan, także egipskich chrze-

wstrzymanie wpływów Zachodu, powrót do zasad Koranu. Z tej programowej perspektywy bardzo znamienne jest motto Braci Muzułmanów: „Allah jest naszym celem, / Prorok naszym przywódcą, / Koran naszym prawem, / Dżihad naszą ścieżką, / Śmierć na ścieżce Boga jest naszą jedyną nadzieją”.

² K. Banek, *Historia religii. Religie niechrześcijańskie*, Kraków 2007, s. 490.

³ S. H. Nasr, *An Introduction to Islamic Cosmological Doctrine*, Cambridge 1964, s. 96.

⁴ M. Khadduri, *War and Peace in the Law of Islam*, Baltimore 1955, s. 56, 66 i nast. [cyt. za: K. Banek, *op. cit.*, s. 489].

ścijan (Koptów), a także dotrzymać zobowiązań międzynarodowych, w tym wynikających z zawartego przed laty w Camp David izraelsko-egipskiego porozumienia pokojowego (podpisanego w Waszyngtonie 26 marca 1979 r.).

Trzeba jednak w tym miejscu stwierdzić, że jest to deklaracja sunnity. Nie ma więc pewności, że podobnie zachowają się islamiści w innych krajach arabskich, zwłaszcza w tych, w których elity rządowe zdominowane są przez szytów i/lub armię.

Prolegomena: kilka uwag o determinantach europejskiego procesu dziejowego

W analizach biegu zdarzeń Arabskiej Wiosny coraz częściej pojawia się lęk, szczególnie widoczny w metaforze stwierdzającej, że po tej wiosnie pełnej nadziei (choć wspartych na emocjach, a nie racjach rozumowych) nie będzie lata, lecz od razu krótka jesień i, najprawdopodobniej, długotrwała zima. Widoczny w niej niepokój, zwłaszcza europejskich i amerykańskich obserwatorów, wynika z obawy, że jeśli procesy przebudowy ustrojowej krajów arabskich nie zostaną dopełnione teraz, to podobna szansa może nie zdarzyć się zbyt szybko. Jest to sposób myślenia przypominający pod pewnymi względami nastroje panujące w latach 70. i 80. XX w. pacyfistycznych *grass roots movements*. Ruchy te były przekonane, że zmiany kładące podwaliny pod międzynarodowy pokój muszą nastąpić natychmiast. Bo jeśli nie teraz, to kiedy? I jeśli nie takie ruchy będą ich podmiotem sprawczym, to kto?

Takiemu życzeniowemu myśleniu i towarzyszącemu mu zniecierpliwieniu, Zbigniew Brzeziński wielokrotnie przeciwstawiał inny paradygmat. Sądził, że racjonalną refleksję o sprawach z istoty złożonych musi cechować „realizm bez oportunistu, odwaga bez fanatyzmu, wolność bez dowolności, patriotyzm bez megalomanii”⁵. Przekonanie Z. Brzezińskiego w swoisty sposób współbrzmia ze starszą o kilka lat przestrogą Anthony’ego Giddensa, adresowaną do wszystkich, którzy chcą zrozumieć bieg ludzkich dziejów. Giddens pisał:

Musimy [...] zrozumieć, w jaki sposób w wyniku ludzkich interwencji i konfliktów powstaje historia, która zarazem stwarza człowieka i wywołuje niezamierzone i nieprzewidywalne skutki⁶.

Aby się przekonać o prawdziwości tych zasad, a jednocześnie przygotować do racjonalnej percepcji zdarzeń i procesów – bez zniecierpliwienia, lęków i jednocześnie nieuzasadnionych nadziei, tak silnie widocznych w krajach arabskich (zwłaszcza w początkach drugiej dekady XXI w.), warto przyjrzeć się historii współczesnej Europy, w tym zwłaszcza uformowanym pod jej wpływem stan-

⁵ Adam Michnik o lekcji odebranej od Z. Brzezińskiego, „Gazeta Wyborcza”, 19 maja 2006, s. 23.

⁶ A. Giddens, *Socjologia. Zwięzła, lecz krytyczne wprowadzenie*, tłum. J. Gilewicz, Poznań 1998.

dardom konstytutywnym krajów należących do Unii Europejskiej. Dlaczego Unii Europejskiej? Ponieważ, z jednej strony, standardy te są znacznie lepiej poznane i powszechniej akceptowane niż inne, oraz, z drugiej, są traktowane jako wartości i, po trzecie, najczęściej właśnie z ich perspektywy patrzy się na zmiany zachodzące w innych regionach świata.

Wielowiekowe dzieje Europy dowodzą, że nie istnieją żadne uniwersalne prawa natury rządzące ludzkimi czynami. Co więcej, jest tak, jak twierdził już w drugiej połowie XVIII w. Immanuel Kant: „Nasza tożsamość i godność wpływa z naszego człowieczeństwa, z naszej rozumności, a nie z kultury, do której należymy”⁷. Jednak ludzkie działania, nawet najlepiej pomyślane, nie zawsze przynoszą zamierzone skutki już, zaraz, natychmiast. Często natomiast po upływie czasu wywołują zjawiska, czy nawet procesy nieprzewidziane, zarówno w sensie negatywnym, jak i pozytywnym. Część niespełnionych nadziei i pragnień odkłada się ponadto w osobowościach społecznych i stanowi ważny składnik pamięci kulturowej, indywidualnej i zbiorowej, rodzi szczególny kapitał społeczny i materializuje się na jego podstawie dopiero w następnych pokoleniach. Mogą one przybrać także postać traumy kulturowej, którą Piotr Sztompka zdefiniował jako „wstrząs spowodowany zmianą społeczną, który dotyka domeny kultury, a w konsekwencji tożsamości zbiorowej i jednostkowej”⁸.

Trauma kulturowa prowadzi na poziomie instytucji do dezorganizacji, chaosu, fragmentacji, niekiedy dualizmu oraz, na poziomie osobowości, do dezorganizacji kulturowej – „niepewności co do właściwych wzorów postępowania, poczucia niekompetencji cywilizacyjnej, czyli braku nawyków niezbędnych do korzystania z nowo tworzonych instytucji”⁹. Także więc i z tego powodu każda z ważnych zmian w zbiorowej egzystencji wymaga czasu i odpowiedniego kapitału społecznego, który nigdy nie rodzi się z dnia na dzień.

Co umożliwiła przezwyciężenie odłożonych w czasie traumatycznych doświadczeń? Zdaniem przywoływanego już Ernesta Gellnera,

[...] nacisku na umiejętność czytania i na osobisty kontakt z objawionym tekstem, unitariańska niechęć do duchownych i do monopolizowania *sacrum*, indywidualizm czyniący każdego stróżem własnego sumienia i niezależniący nas od rytualnych posług specjalistów.

Wszystko to praktykowane przez stulecia w skali masowej stanowiło zapowiedź dzisiejszego europejskiego

[...] społeczeństwa anonimowego, złożonego z autonomicznych jednostek, pozbawionego wewnętrznej hierarchii, społeczeństwa, gdzie wszyscy mogą jednakowo sięgać po wspólną kulturę, skodyfikowaną w piśmie, a nie strzeżoną przez uprzywilejowanych ekspertów¹⁰.

⁷ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991, s. 158.

⁸ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 473.

⁹ *Ibidem*, s. 461.

¹⁰ *Ibidem*, s. 170.

Gospodarka oparta na surowcach naturalnych zostaje stopniowo wypierana przez gospodarkę opartą na wiedzy. Wiedza nie jest jednak cechą procesów produkcyjnych i rynku, lecz ludzi wprawiających w ruch zarówno wytwarzanie produktów, jak i decydujących o ich rynkowej wartości. To oni tworzą społeczeństwo, a

[...] w społeczeństwie, w którym każdy jest specjalistą, wykształcenie przestaje być specjalizacją, ponieważ stanowi warunek wstępny wyspecjalizowania się w czymkolwiek. Równy dostęp wierzących do Boga przekształcił się na koniec w równy dostęp niewierzących do oświaty i kultury¹¹.

Pochodną wskazanych wyżej kumulujących się zmian była również wyjątkowa rola europejskich państw wśród społeczeństw pozaeuropejskich. Elie Kedourie pisał o niej tak:

Nie da się zaprzeczyć, że Europa stanowiła źródło i zarazem centrum głębokiego, radykalnego przewrotu, który się rozlewał po świecie coraz szerszymi falami niosąc tradycyjnym społeczeństwom Azji i Afryki niepokoję i przemoc nawet wtedy, gdy nie podlegały one bezpośrednio rządowi Europejczyków. [W efekcie było to, połączone z eksploatacją i rabunkiem] ścieranie na proch odwiecznego porządku [...], rozsadzanie samowystarczalnej gospodarki¹².

Z przeprowadzonego dotychczas wywodu wynika, że wszystko, co państwa europejskie miały i mają do zaoferowania innym obszarom świata, a także co dało im możliwość wymuszenia na owych „innych” (jakże często środkami brutalnej przemocy!) korzystnych dla siebie warunków, nie wynika ani z wyjątkowych somatyczno-psychicznych predyspozycji Europejczyków, ani też ze szczególnej misji wyznaczonej im przez siły nadprzyrodzone, lecz stanowi skumulowany efekt ludzkich działań.

Przyjmując za punkt wyjścia propozycje teoretyczne Talcota Parsonsa, zawarte między innymi w jego książce *Toward a General Theory of Action* (napisanej wspólnie z Edwardem A. Shilssem, opublikowanej w Nowym Jorku w 1952 r.), działanie to zawsze zbiór czynności inicjowanych przez aktorów (indywidualnych i/lub zbiorowych), zorientowanych na cel/cele, realizowanych z pomocą środków przez nich subiektywnie dobranych, ale prawie nigdy w warunkach całkowicie wolnych, zawsze bowiem podlegających naciskowi norm (wartości, idei) oraz warunków sytuacyjnych, w których dane działanie/działania są prowadzone. Te ostatnie obejmują głównie: konstytucję psychosomatyczną działających podmiotów, ich dziedziczone predyspozycje, środowisko społeczne i jego kapitał kulturowy oraz cechy konstytutywne środowiska przyrodniczego.

¹¹ *Ibidem*.

¹² E. Kedourie, *Nationalism in Asia and Africa*, London 1970 [cyt. za: E. Gellner, *op. cit.*, s. 155].

Europa *in statu nascendi*

Europa jako fakt polityczny i kulturowy nie jest, lecz po prostu ciągle staje się – pod wpływem coraz szybszego procesu zmian. Wyrosła, zdaniem Arnolda Toynbee’ego¹³, z ducha greckiej kultury i, według Oswalda Spenglera, osiągnęła spełnienie, nawiązując do doświadczeń rzymskiej cywilizacji¹⁴. Szczególnie znaczące były inspirowane tymi tradycjami filozoficzne koncepcje człowieka, religii, następujące po sobie typy gospodarki i towarzyszące im stosunki społeczne, a także systemy polityczne i typy kultury. Dojrzewiała natomiast w trzech wyróżnionych przez C. Kellera fazach średniowiecza, by osiągnąć kolejne specyficzne dla siebie właściwości w okresie odrodzenia i oświecenia, a stan jakościowego spełnienia w czasach nowożytnych, w tym nowoczesnych i ponowoczesnych. Pod wpływem Toynbee’ego utrwaliło się przekonanie, że wbrew twierdzeniom Spenglera, „przyszłość Zachodu nie jest jeszcze napisana, a cywilizacje umierają dopiero wtedy, gdy opuszczają rękę”¹⁵.

Opis stanu Europy w X w. pozostawił niemiecki mnich w eposie nazwanej (od imienia głównego bohatera) *Waltharius*. Zaczyna się on od znamienne go zdania:

Trzecia część świata, bracia, nazywa się Europą: pełna rozlicznych ludów, językiem, nazwą, a także obyczajami różnych, religią i kultem odmiennych¹⁶.

Sama nazwa *Europa* [po grecku *Εὐρώπη*, po łacinie *Eurōpa*], pochodzi najprawdopodobniej z języków ludów semickich mieszkających na Zakaukaziu oraz na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Pierwotne pole semantyczne tej nazwy to „ziemia zachodzącego słońca”.

Proces dochodzenia od tej prawie dosłownej wieży Babel, którą podobno potomkowie Noego postanowili zbudować tak, aby szczytem sięgała nieba, zajął prawie dziesięć wieków. Ale jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX w., jak powiedział Konrad Adenauer w przemówieniu wygłoszonym 15 grudnia 1954 r. [Przed laty] „jedność Europy była marzeniem nielicznych i nadzieją wielu. [Dopiero] dziś jest dla wszystkich koniecznością”.

Do czynników stymulujących rozwój kultury i cywilizacji europejskiej należały niewątpliwie:

a) Rozróżnienie wiedzy objawionej od wiedzy naturalnej

Tomasz z Akwinu (1225–1274, dominikanin, tłumacz Arystotelesa na łacinę, doktor Kościoła, zaliczony w 1323 r., pół wieku po śmierci, przez Jana XXII w poczet

¹³ A. Toynbee, *Civilization on Trial*, London 1948.

¹⁴ O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, München 1959.

¹⁵ *Panorama myśli współczesnej*, wybór i oprac. R. Caillois, M. Encontre, G. Picon, G. Bouthoul, F. Erval, R. Kanters, J. Merleau-Ponty, A. Tetry, Paris 1960, s. 260.

¹⁶ Za: B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokałolińskiej*, Warszawa 1985, s. 9.

świętych) wprowadził rozróżnienie wiedzy objawionej od wiedzy naturalnej i wyprowadził z tego rozróżnienia możliwość oraz obowiązek poznania, konstytutywny dla późniejszego rozwoju europejskich uniwersytetów. *Nota bene*, w poglądach Akwinaty pobrzmiewa echo Averroesa (1126–1198), arabskiego lekarza z Kordoby (po 1195 r. wygnanego do Maroka za poglądy uznane za hereetyckie), rozdziającego prawdy wiary (stanowiące podstawę m.in. moralności) od prawd konstytuowanych przez poznanie rozumowe, czasami prowadzące nawet do wniosków sprzecznych z Koranem. Prąd intelektualny zapoczątkowany tymi przekonaniem nazwano averoizmem arabskim, a jego wersję chrześcijańską averoizmem łacińskim (według paryskich uchwał kościelnych z lat 1270 i 1271, również uznanego za herezję).

Warto tu przypomnieć, że sam Akwinata był nie tylko studentem, a później (także po studiach w Kolonii) profesorem filozofii na uniwersytecie w Paryżu (lata 1245–1259), wykładowcą w Rzymie, Bolonii i Pizie, lecz także twórcą uniwersytetu w Neapolu. Od niego pochodzi m.in. przekonanie, że państwo powinno zapewnić ludziom warunki zewnętrzne konieczne do osiągnięcia zbawienia, refleksja nad *ius naturalis* (wywodzącym się nie tylko z prawa naturalnego, lecz również z rozpoznania „naturalnym sądem rodzaju ludzkiego”). Prawdy rozumowe, tj. takie, które mogą być udowodnione, ustala filozof. Akwinata wypowiadał się także krytycznie o monarchii jeśli degeneruje ona się do poziomu tyranii. Niebezpieczeństwo takiego biegu wypadków jest możliwe, ponieważ ci, którym władzę przyznano, rzadko są „doskonale cnotliwi”. Dlatego też jeśli władca

[...] przestaje faktycznie reprezentować sobą lud [...] obalenie tyraństwa nie ma charakteru buntu [...]. Z jednym wyjątkiem. Jeśli obalenie następuje tak nieporządnie, iż poddany ogół odnosi więcej szkody z następujących potem zamieszek, niż z tyrańskich rządów¹⁷.

b) Reformacja i jej skutki

Ruch reformacyjny rozpoczęty przez Marcina Lutra (1517–1546, którego nazwisko zapisywano także jako Luthar lub Ludhar) i wkrótce wzmocniony przez Jana Kalwina (1509–1564, zapisywanego również jako Chauvin, Calvin lub Alvin) oraz Ulryka Zwinglego (1484–1531, inaczej: Zwingli), opisywany jest najczęściej jako przyczyna podziału chrześcijaństwa na katolicyzm i różniące się od siebie pod wieloma względami wyznania i ruchy protestanckie (w XVI w. zwłaszcza luteranckie i zwinglikańsko-kalwińskie, anglikanizm oraz anabaptyzm; w XVII w. dodatkowo purytanizm, w XVIII w. metodyzm; w XIX w. silne prądy misyjne, a w XX w. ekumenizm i ruch zielonoświątkowy).

Ich znaczący wpływ na dzieje Europy, tworzący podwaliny „cywilizacji zdolnej do formowania mentalności, postaw, zachowań”¹⁸, wynikał jednak nie tyle

¹⁷ K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych. Od państwa niewolniczego do państwa rewolucji burżuazyjnej*, Warszawa 1967, s. 234–235.

¹⁸ *Encyklopedia chrześcijaństwa. Historia i współczesność 2000 lat nadziei*, red. nac. H. Witczyk, polscy aut. hasel M. Cisowski et al., tłum. S. Bielański et al., Kielce 2000, s. 611.

ze sposobu pojmowania Biblii i wynikających z niego tez teologicznych, czy odrzucenia ustroju Kościoła katolickiego i jego hierarchicznej struktury oraz celibatu, nieuznania siedmiu sakramentów, odpustów i wiary w czyściec itd., ile z propagowanej etyki pracy i nacisku na rozwój szkolnictwa.

Protestancka etyka pracy, surowy styl życia, bez rozrzutności i luksusu, to bezpośredni skutek uznania predestynacji (przeznaczenia, w wersji skrajnej i złagodzonej) za podstawę stosunku człowieka do Boga. Los człowieka jest wyznaczony przez jego przeznaczenie, rozstrzygające o tym, kto zostanie zbawiony, a kto potępiony.

W sprawach, dotyczących chwały Bożej i zbawienia naszych dusz oraz wiecznego szczęścia, każdy winien stanąć w obliczu Boga i Jemu zdać sprawę z siebie samego¹⁹.

Co zatem pozostaje człowiekowi? Praca, praca jako powołanie, pracowitość i towarzyszący jej wysiłek wchodzi do katalogu podstawowych wartości, poprzez które spełnia się człowieczeństwo. To wartości obecne zresztą nie tylko w etyce protestanckiej, ale także w benedyktyńskiej maksymie *ora et labora*. Konsekwentna i ofiarna praca rodzi przedsiębiorczość, osobistą samorealizację, pozwalającą człowiekowi – nawet jeśli tylko w pewnym stopniu – podejrzeć, jaki los wyznaczył mu Stwórca. Racjonalność gospodarowania umożliwia tworzenie dóbr, ale ich w całości nie należy konsumować, lecz inwestować. Te wartości stają się zacy-nem, czy też duchem nowej formacji: kapitalizmu, wypierającego krok po kroku trwający przez wieki konserwatywny feudalizm²⁰. Sam Kalwin był zapewne „dla rodzącej się burżuazji w XVI i XVII w. kimś podobnym do Marksa dla przemysłowego proletariatu w XIX w.”²¹ Ale protestantyzm, zwłaszcza w wersji kalwińskiej, to także podstawa przyszłej kultury parlamentarnej.

Kwestia druga: szkoła i nauczanie. Dlaczego konieczność rozwoju szkolnictwa staje się dla protestantów konsekwencją swoistego dla nich pojmowania relacji pomiędzy człowiekiem a Stwórcą? Ponieważ objawienie boże jest przeznaczone dla wszystkich ludzi, a nie tylko wybranych. Bóg stworzył człowieka, nie mógł więc przekazać mu swego objawienia w sposób dla niego niezrozumiały. Każdy może i powinien je zrozumieć, jeśli się do tego przygotuje – głównie przez szkołę.

Nowy porządek miały zapewnić dwa układy pokojowe: augsburski i westfalski. Pokój augsburski (pełna nazwa: Pokój religijny augsburski) z 1555 r., za-legalizował zdobycze reformacji i regulował stosunki pomiędzy panującymi i wyznaniem religijnymi na zasadzie *cuius regio, eius religio* (choć nie ma jej w niemieckojęzycznym tekście układu). Na jego podstawie wyznanie augsburskie stawało się równorzędne w prawach z katolicyzmem. Ponadto innowiercom układ gwaran-

¹⁹ Fragment oświadczenia trzeciego, złożonego 29 kwietnia 1529 r. na sejmie cesarstwa, zwołanym przez Karola V w Spirze. *Encyklopedia chrześcijaństwa...*, s. 610.

²⁰ M. Weber, *Etyka kapitalizmu a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.

²¹ *Encyklopedia chrześcijaństwa...*, s. 612.

tował prawo do emigracji z Rzeszy Karola V. Pokój westfalski z 1648 r., podpisany w Münster między Rzeszą Niemiecką i Francją oraz w Osnabrück między Rzeszą i Szwecją, ratyfikowany w ostatnim kwartale tegoż roku przez wszystkie strony uczestniczące w negocjacjach i dodatkowo przez Hiszpanię i Wenecję pomimo protestu papieża Innocentego X, kończył *de facto* wojnę 30-letnią. Przywrócił moc obowiązującą układu augsburskiego i potwierdził zasadę prymatu polityki państwowej nad religią, Europa otrzymała szansę na szybszy rozwój cywilizacyjny, stwarzał podwaliny procesu powstawania państw narodowych. Zdarzenia te zostały wzmocnione przez rozwijający się na przełomie XVIII i XIX w. liberalizm religijny i polityczny oraz klimat Wielkiej Rewolucji Francuskiej, pod wpływem którego religia stała się sprawą prywatną obywateli, a sfery działania kościołów i związków wyznaniowych zostały oddzielone od publicznej, państwowej. Regulacje prawne tej nowej sytuacji po raz pierwszy zapisano w I Poprawce do Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki, a w samej Francji stały się prawem obowiązującym od 1794–1795 do 1801 r., tj. do czasu podpisania przez Napoleona I konkordatu z Watykanem i ponownie, w zmodyfikowanej formie, od 1905 r.

Obowiązujący od tamtego roku do dziś francuski system rozdziału Kościoła od państwa został uznany za klasyczny i po I wojnie światowej stał się wzorem dla rozwiązań prawno-ustrojowych w kilkudziesięciu państwach, nie tylko europejskich (np. w Meksyku od 1917 r.).

Znamienną cechą zmian dokonujących się w Europie przez ostatnie dwa wieki było, w miarę przesuwania się religii ze sfery publicznej do życia prywatnego i spadku poziomu religijności, przejmowanie zewnętrznej – rytualnej – formy religii przez politykę. W miarę jak *sacrum*, dawniej wnoszone do życia publicznego przez religię pod wpływem procesów cywilizacyjnych, traciło zdolność integracji działań społecznych, polityka zaczęła nabierać cech religii. Prawa wyborcze stawały się

[...] najświętszymi prawami obywatela, a rytuały i obrzędy wspólnotowe – niezbywalną częścią zachowań politycznych. Swoistej sakralizacji nabierają:

a) obrzędy i rytuały głosowania, przemówienia polityczne odwołujące się do pamięci zbiorowej, przyjmowania ustaw, a także zachowania opozycji politycznej. [Ponadto]

b) pojawiają się charyzmatyczni przywódcy, politycy o osobowościach proroków, męczenników,

c) ślubowania przypominają obowiązujące w kościołach wzory przekazywania charyzmy,

d) *credo* rządu, partii politycznych, pewne słowa, pojęcia i mity a także sposób ich zapisu i przekazu nie podlegają racjonalnej weryfikacji, a stają się odporne na konfrontację z niesprzyjającą im praktyką,

e) pewne budynki, pomieszczenia, place, lokalizacje w symbolicznej przestrzeni, daty itp. [stają się] istotne dla grupowego *sacrum*²².

²² P. Gerlich, *Politics and Religion*, [w:] *Religio, ruolo del sacro, coesione sociale e nuove forme di solidarietà nella sociata contemporanea*, red. C. Mongardini, M. Ruini, Roma 1994, s. 207–212.

Za przyjęciem tego punktu widzenia przemawiają wyniki badań nad przemianami religijności współczesnych Europejczyków, zwłaszcza, że są one znacznie szybsze niż np. analogiczne zmiany w krajach arabskich. Oto stan w Danii, Niemczech i Polsce.

Dania: wyniki badań empirycznych religijności społeczeństwa duńskiego, przeprowadzonych na początku ostatniej dekady XX w. dowodzą, że choć formalnie 88% Duńczyków należy do Kościoła ewangelicko-luterańskiego, to jednak 32% spośród nich nie wierzy w Boga, a tylko 2% regularnie uczestniczy w nabożeństwach (czyli należy do kategorii *dominicanos* – według nazewnictwa stosowanego w statystykach Kościoła katolickiego). Większość z 2352 duńskich kościołów stoi pusta. Tylko w samej Kopenhadze, w momencie badań dysponującej 75 budynkami kościelnymi, 15 proponowano zamknąć²³.

Niemcy: według Episkopatu, w 2005 r. na ok. 82 mln mieszkańców, 26,1 mln (32%) należało formalnie do Kościoła katolickiego, a 25,8 mln (31%) do różnych wspólnot protestanckich. Jednak regularnie uczestniczyło w nabożeństwach niedzielnych tylko 4 mln katolików (15% ogółu wiernych) i 1 mln protestantów (3% ogółu wiernych). Z porównania danych z roku 1990 i 2005 wynika, że w ciągu piętnastu lat liczba katolików systematycznie praktykujących spadła o 9%. Według danych dla 2010 r., proces spadku liczby wiernych i praktykujących nadal się nasila. W ciągu ostatnich 20 lat: ubyło 4 mln wiernych, liczba dzieci ochrzczonych spadła z 290 tys. do 170 tys. (co w części wynika także ze spadku dzietności niemieckich rodzin), a liczba małżeństw zawieranych w kościele – ze 110 tys. do 50 tys. Opustoszałe kościoły coraz częściej i na podobnych zasadach, jak dawne budynki fabryczne, stają się loftami, zamieniają w sale gimnastyczne, pomieszczenia o funkcjach komunalnych czy nawet mieszkania.

Polska: spadek liczby wiernych oraz uczestniczących w niedzielnych mszach jest mniejszy niż w krajach Europy Zachodniej i Północnej, niemniej także ma miejsce. O ile jeszcze w latach 80. XX w. w niedzielnych mszach uczestniczyła połowa wszystkich ochrzczonych Polaków, o tyle w pierwszej dekadzie XXI w. było ich już tylko 41%. Spadek religijności wyraźnie koreluje z miejscem zamieszkania, wiekiem i płcią. Najwyższy jest wśród młodych Polaków, zamieszkałych w dużych miastach oraz regionach, które przeszły szybki proces modernizacyjny. Zdecydowanie wolniejszy wśród pokoleń znajdujących się w przysłowiowej „smudze cienia”, zamieszkałych w regionach zdominowanych przez tradycyjne rolnictwo, żywotnych dawnych wzorach kultury i tradycyjnym poczuciu więzi na poziomie wspólnot lokalnych. Strażnikami tego wspólnotowego etosu i tradycyjnego, polskiego ludowego katolicyzmu, są kobiety.

²³ „Gazeta Wyborcza”, 30–31 lipca 1994.

Dlaczego proces zanikania dawnych wzorów życia religijnego przebiega tak szybko? Głównie dlatego, że kościoły w ich funkcjach instytucjonalnych, zarówno katolickie, jak i protestanckie, nie odpowiadają – choć nie w tym samym stopniu – na wezwania współczesności i codzienne problemy dzisiejszych społeczeństw. Nie potrafią (a czasami po prostu nie chcą) zrozumieć procesu stałego zastępowania dawnych wspólnot pierwotnych przez upodmiotowione zbiorowości jednostek ludzkich, prywatyzacji i pluralizacji doznań religijnych, w coraz mniejszym stopniu odwołujących się do dogmatów, równoprawnych ról kobiet i mężczyzn (nie tylko w życiu prywatnym, lecz również motywowanym religijnie życiu publicznym), nuklearyzacji życia rodzinnego, wkraczania laikatu do sfer zastrzeżonych kiedyś dla stanu kapłańskiego, nasilającej się w świetle prawa pozytywnego autonomii kościołów i państwa. Funkcją niezamierzoną tego procesu jest również wzrastająca popularność religii nienależących do chrześcijaństwa, religii o niewielkiej liczbie wyznawców, związanych z ruchami New Age czy z „wolnymi kościołami” oraz liczba ludzi postrzegających siebie w kategoriach nie anty-, lecz areligijnych.

Wolniejsze tempo i czasami także odmienny niż na Zachodzie kierunek zmian religijności w krajach należących (od II wojny światowej do początków ostatniej dekady XX w.) do radzieckiej strefy wpływów w Europie, tłumaczy przede wszystkim rola, jaką pełniły kościoły w krajach tzw. realnego socjalizmu. Dla wielu środowisk, w tym opozycyjnych, a nawet niewierzących, którym przyszło żyć w warunkach ograniczonej suwerenności i narzuconej siłą ideologii, kościół stanowił symbol ciągłości tradycji kulturowej i dumy narodowej. Należało go zatem chronić, czasami także przez powstrzymywanie żywiołowo nasilających się procesów sekularyzacyjnych. Polska jest tego stanu rzeczy wyrazistym przykładem.

Suma przemian zachodzących przez wieki w europejskich wyznaniach religijnych i kościołach najpełniej wyraża się w prawnym uznaniu równości wszystkich religii i ludzi bezwyznaniowych, a także w konsekwentnym rozdzieleniu funkcji Kościoła i państwa (choć w niektórych przypadkach jest to nadal raczej stan pożądaný, niż realny). Zgodnie z powstałą już kulturą prawną i jej jurydyzacją, w dokumentach przyjmowanych przez Unię Europejską wszyscy ludzie, niezależnie od płci, rasy i narodowości, są wolni i równi. Każdy jest równy wobec prawa, godność ludzka jest nienaruszalna, winna być szanowana i chroniona, każdy ma prawo do życia i zachowania integralności swej osoby.

Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii. [Prawo to obejmuje] także wolność zmiany religii lub światopoglądu oraz wolność uzewnętrznienia, indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swej religii lub światopoglądu poprzez uprawianie kultu, nauczanie, praktykowanie i uczestnictwo w obrzędach²⁴.

²⁴ *Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej*, art. 10, pkt 1.

c) Rewolucje

Człowiek uwolniony od feudalnych więzów (społecznych, prawnych, politycznych), którego przeznaczeniem i zarazem powołaniem jest praca urzeczywistniająca jego naturę oraz ascetyczny styl życia (bez rozrzutności i luksusu), stworzył pierwotną akumulację i położył podwaliny pod nową formację ekonomiczną. Jej kształt nie jest człowiekowi z góry znany. Nie ma to zresztą istotnego znaczenia, bo to nie on decyduje o właściwym wykorzystaniu możliwości i czasu, który mija bezpowrotnie. O tym, „że jesteśmy, kim jesteśmy i znajdujemy się w określonym punkcie czasu i przestrzeni” rozstrzyga predestynacja, podobna pod wieloma względami do greckiej *kairos*. To twórca ludzkiego losu wyznaczył plan, a ludzie powinni go wykonać²⁵. Rozwijająca się żywiołowo formacja otrzymała nazwę kapitalizmu. *Encyclopaedia Britannica*, zdefiniowała ją jako

[...] system relacji pomiędzy prywatnymi właścicielami nieosobowych środków produkcji (ziemi, kopalń, zakładów przemysłowych etc., łącznie nazywanymi kapitałem) oraz wolnymi, lecz pozbawionymi kapitału robotnikami, którzy sprzedają pracodawcy swoje usługi w postaci pracy²⁶.

Kapitalizm był efektywny i gwałtownie się rozwijał. Towarzyszyły jednak temu procesowi rewolucje, spośród których szczególnie znaczące okazały się:

a) dwie rewolucje angielskie: pierwsza w latach 1640–1660, i druga, zwana także Wspaniałą Rewolucją, w latach 1688–1689. Pierwsza z nich koncentrowała się m.in. na „sprawiedliwej wolności” i „wrodzonych prawach „człowieka”, fundamentalnej zasadzie *Salus Populi* (ocalenia ludu), relacją pomiędzy suwerennością ludu a kompetencjami parlamentu. Obie zaś zmierzały do przystosowania ustroju politycznego Anglii do zmian, jakie zaszły w społeczeństwie pod wpływem kapitalizmu, ustanowienia *commonwealth* (republiki), wyrażały protest przeciwko próbom przywrócenia dawnego porządku (także religijnego), dążyły do ustanowienia klarownej wykładni prawa własności, a jednocześnie uzupełniały ekonomiczne podstawy kapitalizmu o polityczne zasady nowożytnego parlamentaryzmu, w tym poprzez przyjęcie w 1689 r. ustawy Bill of Rights. Ustawa ta zakreślała granice uprawnień króla i jednocześnie rejestrowała możliwe wtedy prawa obywatelskie. Stała się niezwykle ważnym składnikiem angielskiej tradycji konstytucyjnej²⁷.

b) rewolucja amerykańska inspirowana wydarzeniami politycznymi w Anglii i europejskimi prądami intelektualnymi. Rewolucja rozpoczęła się albo, jak twierdzą niektórzy, od wydarzeń w Bostonie (grudzień 1773) związanych z protestem kolonii przeciwko narzuconemu im przez Wielką Brytanię The Tea (tax) Act, a kontynuowana we wrześniu 1774 r. w Filadelfii przez przekształcenie zgromadzenia kolonii Georgia w I Kongres Kontynentalny, albo – jak sądzą inni – w kwietniu 1775 r. bitwą o Lexington i II Kongresem Kontynentalnym (ustanawiającym George’a Washingtona dowódcą naczelnym sił kontynentalnych; Filadelfia, maj 1775 r.)

²⁵ *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, red. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa 1983, s. 178 i 306–307.

²⁶ *Encyclopaedia Britannica* t. 4, wyd. 1964, s. 839.

²⁷ K. Grzybowski, *op. cit.*, s. 319–332.

i symbolicznie zakończona 4 lipca 1776 r. przyjętą przez II Kongres i publicznie ogłoszoną Deklaracją Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Z punktu widzenia zdarzeń rozgrywających się w Europie, deklaracja ta jest o tyle ważna, że kapitalizm odąd zaczął się także rozwijać poza Europą, przynosząc nowe regulacje prawne, właściwe dla tej formacji, w pierwszej pisanej konstytucji (17 września 1787 r.) i późniejszych, także XX w., XXVI poprawkach do niej (w całości traktowanych jako swoiste amerykańskie spełnienie Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela).

c) rewolucja francuska, określana także jako Wielka Rewolucja Francuska (1789–1794). Pięć lat jej trwania pozostawiło w historii Europy przede wszystkim dowód, że w rozwiniętej części kontynentu stanowa struktura społeczna feudalizmu oraz związany z nią system ciężarów nakładanych na chłopów, ostatecznie się skończyły. Jej intelektualne przesłanie, wyrosłe z europejskiego racjonalizmu i różnych wątków filozofii Oświecenia, zawarte zostało w swoistym testamencie Rewolucji, jakim była Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 26 sierpnia 1789 r. To przecież z tej deklaracji pochodzą inspirujące do dziś, także konstytucjonalistów najmłodszych generacji, sformułowania zasad równości wobec prawa, suwerenności wszystkich narodów, dopuszczalności pozbawienia wolności jedynie w przypadkach określonych ustawami, wolności wyznania i słowa, podziału i wzajemnego równoważenia się władz według Monteskiuszowskich zasad sformułowanych w traktacie *O duchu praw* (z 1748 r.), koniecznej zgody obywateli na wprowadzenie podatków, nienaruszalności świętego prawa własności czy wreszcie podstawy istnienia społeczeństwa obywatelskiego²⁸.

Dynamika nowych sposobów gospodarowania

Przyjmując za podstawę stan kapitalizmu w Europie, współcześni badacze wyróżniają z reguły trzy zasadnicze fazy jego rozwoju: pierwszą, trwającą w matczynych tej formacji do połowy XVIII w. i określaną jako prekapitalizm (lub protokapitalizm), realizującą się głównie przez pierwotną akumulację; drugą, zamkniętą w latach 1760–1870, zawierającą w sobie trzy stadia rozwojowe: kapitalizmu przemysłowego, rynkowego i liberalnego (w tym skrajnie liberalnego); trzecią (od ostatniego ćwierćwiecza XIX w. do dziś), opisywaną jako długi okres trwania kapitalizmu finansowego.

Cechą konstytutywną wcześniejszych typów kapitalizmu, obok przedsiębiorczości i efektywności, była ich zdolność do skutecznej samoregulacji, zwłaszcza przez wolny rynek. Jednak w fazie kapitalizmu finansowego, jak stwierdził Paul Jorion, złożoność gospodarki, polityki i społeczeństwa osiągnęła taki poziom, że skuteczne wcześniej mechanizmy samoregulacji straciły swój pierwotny sens.

²⁸ J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja Francuska 1789–1974. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.

Zwyciężyła niestabilność, a próg złożoności osiągnął taki poziom, że realnym życiem zaczęła rządzić, podobnie jak w mechanice kwantowej Wernera Karla Heisenberga, zasada nieoznaczoności.

Nicolas Sarkozy w styczniu 2009 r. pod wpływem sygnałów o nadciągającym z USA kryzysie, tak skomentował obecny kierunek rozwoju kapitalizmu:

Kapitalizm czysto finansowy wypaczył logikę kapitalizmu. Dlaczego? Bo kapitalizm to wysiłek, to praca, to przedsiębiorczość, a kapitalizm finansowy to system, który spekulantów stawia przed przedsiębiorcami, a kapitał finansowy przed kapitałem produkcyjnym, krótkoterminowość przed długoterminowością. Jest to system nieodpowiedzialny [...], amoralny [...], w którym pieniądze wypierają pieniądze.

Nie można jednak postawić znaku równości pomiędzy kryzysowymi wstrząsami kapitalizmu finansowego, a totalnym kryzysem kapitalizmu. Kryzys kapitalizmu nie domaga się jego zniszczenia, lecz umoralnienia. Aby było to możliwe, państwo musi odzyskać należną mu pozycję.

Wychodząc z podobnych założeń, Kenneth Rogoff w grudniu 2011 r. pytał, czy kryzys kapitalizmu finansowego to sygnał nadciągającego końca kapitalizmu w ogóle i jeśli tak, to czy ludzkość dysponuje już jakimś realnym jego zamiennikiem? Jeśli nie, to jedyną poważną alternatywą dla obowiązującego obecnie angloamerykańskiego paradygmatu nie jest antykapitalizm, lecz tylko inne postacie kapitalizmu, nawet jeśli znajdują się one dopiero w fazie postawiania. Jakie jest zatem wyjście z obecnego kryzysu? Czy należy sięgnąć po środki sugerowane już na początku lat 30. XX w. przez Anglika Johna Maynarda Keynesa i zgodzić się, że tylko kapitalizm racjonalnie regulowany przez państwo prowadzi do powszechnego dobrobytu? A może jednak rację ma Austriak Friedrich August Hayek, autor *The Pure Theory of Capital*, twierdząc, że jest wprost odwrotnie: utrzymywanie własności państwowej i interwencjonizmu państwowego, w tym gospodarki planowej, blokuje szansę wyjścia z sytuacji kryzysowej? A jeśli nie on, to może warto odwołać się do Amerykanina Milтона Friedmana, według którego współcześnie jedynym skutecznym środkiem powstrzymującym błędne koło samoodradzającego się kryzysu i zarazem stymulatorem dalszego rozwoju jest konsumpcja i racjonalna polityka pieniężna?

Marcus Tullius Cicero w I w. p.n.e. pisał:

Nie znamy doprawdy żadnego narodu, ani pośród wykształconych i oświeconych, ani pośród dzikich i nieokrzęsanych, który by nie wierzył, że przyszłość można przewidzieć.

Tak jest i współcześnie, choć obszar nieoznaczoności i towarzyszącego współczesności chaosu czyni prognozowanie zajęciem coraz trudniejszym. W czym szukać klucza dającego szansę na przełamanie trudności? Droga do zrozumienia dynamiki dziejów prowadzi, według Jeremy'ego Rifkina, przez analizę źródeł energii, jakimi posługuje się człowiek. Z kolei według Alвина Toffle-

ra – przez refleksję nad zmianą sposobu pracy, czy nawet szerzej: dominującym w danej fazie procesu dziejowego charakterem siły roboczej.

Jeremy Rifkin stwierdził, że do stymulacji kolejnych faz rozwoju nieodzowne są nowe nośniki energii²⁹. O powodzeniu pierwszej rewolucji przemysłowej (XIX w.) zdecydowała gospodarka oparta na węglu i parze, oraz komunikacji opartej na druku („galaktyka Gutenberga”). Drugiej rewolucji (XX w.) sprzyjał silnik spalinowy i nowe, wymagające elektryczności, środki komunikacji: telefon, radio, TV). Trzecią rewolucję (swoistą dla początków XXI w.) wywołała komunikacja cyfrowa i Internet, zmieniający tempo i skalę przepływu informacji, indywidualne możliwości ekspresji i utrzymywania kontaktów we wspólnotach ludzkich istniejących w przestrzeni wirtualnej, oczekiwania ludzi i nowe sposoby ich zaspokajania. Starych nośników energii (węgiel, gaz, ropa), choć są one nadal potrzebne, już nie starcza dla wszystkich. Nowe (energia atomowa, energia ze źródeł odnawialnych: wiatru, słońca, wody, geotermii, pomp ciepła, biomasy) dopiero się rozwijają na skalę przemysłową. W dwu pierwszych rewolucjach wystarczały tradycyjne nośniki energii i kanały komunikacji, ponieważ ich beneficjentem był tylko świat Zachodu. W trzeciej cała ludzkość gwałtownie upodabnia się do dawnego Zachodu (przynajmniej pod pewnymi względami: możliwości pracy, zapotrzebowania na żywność, dostępu do szkół i instytucji ochrony zdrowia, a także nowoczesnych środków komunikacji) i coraz intensywniej domaga praw człowieka i obywatela. Brak koniecznej zgodności pomiędzy tymi potrzebami a możliwościami ich zaspokojenia (także z powodu braku dostatecznej ilości nowych źródeł energii) generuje zjawiska kryzysowe i żywiołowe ruchy protestu. Pytanie o to, dlaczego nowe źródła energii nie powstają dostatecznie szybko, pozostaje bez odpowiedzi.

Według Alvina Tofflera³⁰, współczesny chaos wywołuje proces przejścia od starych wzorów gospodarki do gospodarki nadsymbolicznej. W społeczeństwach pierwszej fali (tj. rolniczej), o standardach życia decydowała w ogromnym stopniu praca fizyczna i zależność od rytmu przyrody oraz czasu cyklicznego. W drugiej (przemysłowej) – nadal konieczna była praca fizyczna, ale zależna także od wielkości kapitału po stronie przedsiębiorców i siły nabywczej konsumentów. Wreszcie, w społeczeństwach trzeciej fali, składnikiem *sine qua non* pracy stała się wiedza³¹. Nowymi hasłami stały się teraz alokacja wiedzy i produkcja informacji. Gospodarka koncentruje się już nie na obrocie pieniężnym, lecz kwalifikacjach koniecznych do uruchomienia nowych miejsc pracy. Przedsiębiorstwa dzielą się nie według rodzaju wytwarzanego produktu, lecz ilości i złożoności wiedzy koniecznej do jego wytworzenia. Są więc, jak dawniej, przedsiębiorstwa nisko umysłowe (w których

²⁹ *Tu trzeba nowej energii*, wywiad Jacka Żakowskiego z Jeremym Rifkinem, „Polityka” 2011, nr 51(2838), s. 18–19.

³⁰ A. Toffler, *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, tłum. P. Kwiatkowski, Poznań 2003.

³¹ *Gospodarka oparta na wiedzy. Wyzwanie dla Polski XXI wieku*, red. A. Kukliński, Warszawa 2001.

pracują potomkowie dawnych niepiśmiennych), oraz średnio umysłowe (typowe dla gospodarki przejściowej, dominującej w krajach o rozbudowanej – pod wpływem dawnego podziału władzy i prestiżu – strukturze społecznej) oraz wysoko umysłowe (ludzie wiedzy stają się w gospodarce zdominowanej przez wiedzę podstawą siły i sprawności państwa; gospodarka wykracza poza granice dawnych monokultur przemysłowych, jest różnorodna, wykazuje zdolność szybkiej zmiany i integracji, charakteryzuje się wyższym poziomem wytwarzania i przetwarzania wiedzy).

Pod wpływem zmniejszającego się zapotrzebowania na pracę fizyczną, a zwiększania na pracę kwalifikowaną, zmieniają się nie tylko rynki, lecz także wartości, instytucje polityczne, rytm i style życia oraz związane z nimi potrzeby. Konieczność ciągłego zdobywania i przetwarzania wiedzy wyznacza obowiązujące wzory przygotowania do ról zawodowych i zmiennych sposobów ich wykonywania. Zanikają czynniki decydujące dawniej o przemocy strukturalnej. Pozycja społeczna jednostki zależy teraz już nie tylko, jak dawniej od miejsca, jakie zajmują w strukturze społecznej wspólnot i zbiorowości, do których ona należy, ale też jej osobistego kapitału kulturowego i sposobu wykonywania ról społecznych, jakie pełni. Innymi słowy, jednostka w nowym typie gospodarki i jednocześnie nowym społeczeństwie, staje się samodzielnym aktorem/podmiotem sprawczym nie tylko w życiu prywatnym, lecz również w sferze publicznej.

Kolonializm i dekolonizacja

W trwających aż do połowy XX w. działaniach kolonizacyjnych Europejczyków wyróżnia się najczęściej cztery okresy. Pierwszy (XV–XVI w.), to okres ekspansji iberyjskiej. Drugi (XVII–XVIII w.) – ekspansja państw północno-europejskich. Trzeci (od ostatnich dziesięcioleci XVIII w. do lat 70. XIX w.) – rozpad starych imperiów i jednocześnie początek nowoczesnej ekspansji. Wreszcie czwarty okres, nazywany nowoczesnym systemem kolonialnym, trwał od lat 70. XIX w. do początków II wojny światowej.

Zatem Europejczycy prowadzili działania kolonizacyjne przez co najmniej 6 wieków. Ten fakt nie mógł nie pozostawić trwałych śladów w pamięci zbiorowej ludów Bliskiego Wschodu, subkontynentu indyjskiego, Azji południowo-wschodniej, Afryki, Australii oraz obu Ameryk.

Działania kolonizacyjne pierwszego okresu nawiązywały także do wcześniejszych krucjat na Bliski Wschód, hiszpańskiej i portugalskiej rekonkwisty oraz starć Europejczyków z cywilizacją islamu. Pierwotnie ambicje kolonizacyjne manifestowały się przez wyprawy handlowe Portugalczyków do strefy Oceanu Indyjskiego i Afryki. Odkrycia Krzysztofa Kolumba, a także w znacznym stopniu europejskie wojny religijne w XVI i XVII w. oraz nowe prądy intelektualne, skłaniające do poszukiwania przestrzeni dla siebie poza terytoriami państw zdominowanych przez religie uznawane za panujące (zgodnie ze wspomnianą zasadą *cuius regio*,

eius religio), otworzyły następnie przed Europejczykami obie Ameryki. Wyprawy, a później również stałe osadnictwo, w zasadniczym stopniu motywował jednak przede wszystkim rodzący się kapitalizm, zarówno poszukujący naturalnych bogactw, surowców, rąk do pracy jak i warunków do korzystnej wymiany dóbr rynkowych. Często towarzyszyła temu chęć zawłaszczenia „ziemi niczyjej” czy nawet zwykłego rabunku, motywowana przekonaniem o własnej wyższości kulturowej i cywilizacyjnej, misji dziejowej i religijnej („chrystianizacji pogan”, powstrzymanie ekspansji innych religii monoteistycznych). Ta wyższość dawała Europejczykom, zdaniem wielu, możliwość „zawężenia zakresu prawowitej przemocy i rozszerzenia definicji okrucieństw”³².

Iberyjska (portugalska i hiszpańska) kolonizacja, prowadzona bezpośrednio przez instytucje państwowe, skoncentrowała się wkrótce głównie na terytorium Ameryki Południowej i Centralnej, przybierając tam charakter osadniczy i pozostawiając trwale ślady do dziś. Państwa Europy Północnej w XVII i XVIII w., o znacznie większym potencjale gospodarczym od Iberyjczyków, działały natomiast przez kompanie handlowe (np. Holenderską Kampanię Wschodnioindyjską powstałą w 1602 r. i założoną dwadzieścia lat później Holenderską Kampanię Zachodnioindyjską, która rozwinęła m.in. handel złotem i niewolnikami wywożonymi z Afryki).

Jednak z czasem największymi mocarstwami kolonialnymi stała się Wielka Brytania (której kolonie zajmowały w sumie obszar 33 mln km²) i Francja (10 mln km²) oraz Holandia i Belgia (w szczytowym momencie ich rozwoju kolonie liczyły po 2 mln km²). Kolonialny podział świata sankcjonowały kolejno: pokój paryski z 1763 r., kongres berliński w 1885 r. (zwłaszcza w odniesieniu do kontynentu afrykańskiego). Wiek XIX zintensyfikował ponadto zainteresowania Rosji północnym, wschodnim i południowym obszarem Azji oraz Alaską. Prawie na koniec całego procesu do kolonizacji włączyły się Niemcy, Włochy i Japonia.

Jaki był skutek kolonizacji? Po pierwsze, przemysłowym metropoliom kolonizacja dała surowce, tanią siłę roboczą (gdy taka była potrzebna) i korzystne rynki zbytu dla wytwarzanych produktów, co w sumie przyspieszyło ich rozwój i stan zamożności, a także pozwalało łagodzić wewnętrzne konflikty społeczne. Po drugie, spowodował przyspieszenie emigracji europejskiej i wytworzenie się na terenach kolonialnych trwałego osadnictwa europejskiego. Po trzecie, przeniósł chrześcijaństwo poza kontynent europejski, a zwłaszcza do obu Ameryk (w tym zwłaszcza katolicyzm do Ameryki Centralnej i Południowej). Po czwarte, spowodował powstanie nowych państw (głównie Stanów Zjednoczonych). Po piąte, zasadniczo wzmocnił biegunowy podział świata na kraje bogate i biedne, eksploatujące i eksploatowane i wygenerował konflikt cywilizacyjny, trwający praktycznie do czasów obecnych. Po szóste, doprowadził, zwłaszcza na przełomie wieków, do znacznej europeizacji części elit kolonialnych. Po siódme, wywołał współcze-

³² I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tysza, Warszawa 2004, s. 209.

sny proces emigracyjny skierowany z byłych krajów kolonialnych do krajów metropolitalnych, połączony najczęściej z trwałym osadnictwem w Europie różnych mniejszości etnicznych, narodowych, kulturowych i religijnych, w tym szczególnie wyznawców islamu.

Po II wojnie światowej system kolonialny wszedł w stan gwałtownej inwolucji. Z byłych kolonii powstawały (wszędzie tam, gdzie nie stało się to już wcześniej) niepodległe państwa, a sam system w 1960 r. został potępiony przez ONZ (stosowną rezolucję przyjęło Zgromadzenie Ogólne). Według *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*³³, w pierwszym roku XXI stulecia było jeszcze:

17 terytoriów zamorskich nieposiadających samorządu, należących do Francji, Nowej Zelandii, USA i Wielkiej Brytanii. ONZ czasowo administrował dwoma: Saharą i Timorem Wschodnim (w 2002 r. uzyskał niepodległość)³⁴.

Jednak proces dekolonizacji i jego formy do dziś wywołują ostre spory. Stosunkowo najmniej dyskusyjny jest jej wymiar polityczny, prowadzący do powstania w społeczności międzynarodowej wielu nowych suwerennych państw. Gorzej jest z dekolonizacją gospodarczą, która, zdaniem wielu, w latach 60. i 70. XX w. okazała się, pod wpływem m.in. nasilających się procesów globalizacyjnych, nieskuteczna. Niemniej pewne państwa, których rodowód wywodzi się z dawnych kolonii portugalskich (np. Brazylia), hiszpańskich (Meksyk)³⁵ czy brytyjskich (szczególnie Indie), współcześnie zaliczane są do najszybciej rozwijającej się grupy BRICS³⁶. Z drugiej strony, według badań Banku Światowego nad poziomem biedy w świecie, wartość wskaźnika ubóstwa plasuje Indie na 67. miejscu wśród 88 badanych krajów. Najmniej do dziś rozpoznana jest dekolonizacja kulturowa i do pewnego stopnia związane z nią migracje międzynarodowe.

Islamskie wspólnoty imigracyjne rozwinęły się zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Szwajcarii i państwach nordyckich. W Wielkiej Brytanii, wśród wszystkich wspólnot imigracyjnych, wyznawcy islamu należą do najbardziej widocznych³⁷. Obecnie na 62 mln mieszkańców tego kraju, ok. 2–2,5 mln

³³ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, red. nac. J. Wojnowski, Warszawa 2003, t. 14, s. 136–139.

³⁴ G. Waliński, *Kolonializm*, t. 14, s. 139.

³⁵ M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław–Łódź 1987; T. Łepkowski, *Historia Meksyku*, Wrocław–Łódź 1986.

³⁶ BRICS – akronim utworzony z pierwszych liter nazw pięciu krajów: Brazylii, Rosji, Indii, Chin, RPA. Chiny, lider tej grupy, osiągają roczny wzrost PKB w granicach 9–10%. Dzisiejsze Chiny stały się *de facto* bankierem USA. Ich nadwyżka w handlu ze Stanami Zjednoczonymi przekroczyła już 273 mld dolarów amerykańskich. Paradoksalna jest natomiast sytuacja Indii: z jednej strony uważane są za drugi najszybciej rozwijający się kraj świata. Według szacunków banku inwestycyjnego Goldman-Sachs, do 2032 r. Indie prześcigną Japonię i staną się trzecią największą gospodarką świata. Z drugiej strony, Indie nadal należą do grupy najbiedniejszych państw globu.

³⁷ A. Kubal, *Socio-Legal Integration*, Farnham 2012, s. 17–46; A. Szostkiewicz, *Lordowie Allaha*, „Polityka” 2011, nr 23 (2861), s. 58–60.

to muzułmanie, w połowie pochodzący z Pakistanu oraz Bangladeszu i ich potomkowie. Wybudowali tu i utrzymują 1700 meczetów, i jest to – według Adama Szostkiewicza – „tyle samo, co ostatnio zamkniętych (z powodu braku wiernych, duchownego lub funduszy koniecznych na utrzymanie budynków) kościołów anglikańskich”³⁸.

Dzietność rodzin muzułmańskich jest wyższa (najprawdopodobniej nie tylko z przyczyn religijnych, lecz również ze względu na korzystny dla matek i dzieci stan brytyjskiego systemu opieki socjalnej) od rodzin anglikańskich. Muzułmanie są przekonani, że życie w Europie daje im więcej szans niż w kraju pochodzenia, a jednocześnie nie zmusza do rezygnacji z własnej religii i tożsamości. Jednak bliskie spotkania „islam z nowoczesnością”³⁹ nie są wolne od sytuacji konfliktowych. Choć muzułmanie są zorganizowani i mają – na równych prawach z innymi – swoich przedstawicieli w życiu publicznym (8 wyznawców islamu – w tym trzy kobiety – zasiada w brytyjskim parlamencie), to jednak ich wspólnoty utrzymują w wielu przypadkach nieformalny, oparty na szariacie, system prawny, wymuszający m.in. zawieranie wczesnych (w wieku 13 lat!) małżeństw endogennych, ograniczających dobór partnerów do kręgu imigrantów pochodzących (w pierwszym i drugim pokoleniu) z byłych kolonii brytyjskich w Azji i Afryce. Kryminalizacja takich praktyk jest już faktem w Szkocji i najprawdopodobniej wkrótce stanie się obowiązującym prawem także w Anglii, Walii i Irlandii Północnej.

W Niemczech z kolei wyznawcy islamu to w dużym stopniu wynik nie tylko współczesnych ruchów migracyjnych, lecz także celowego wspierania napływu zagranicznej siły roboczej, potrzebnej niemieckiej gospodarce w procesie odbudowy (wspieranej planem Marshalla, 1947–1955) w pierwszych dziesięcioleciach po II wojnie światowej. Imigrantów sprowadzanych z tych powodów, głównie Turków wyznających islam, nazywano *gastarbeitern* (gośćmi-robotnikami).

Początkowo państwa stymulujące tego typu imigrację (wkrótce były to nie tylko Niemcy, ale także Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Włochy – kraje należące do powstałej w 1958 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej), zakładały, że imigranci wraz z rodzinami, wsparci odpowiednimi środkami finansowymi, powrócą do krajów pochodzenia, gdy w Europie zacznie brakować pracy lub nie będą mieli kwalifikacji koniecznych do jej wykonywania.

Nadzieje tego typu okazały się jednak płonne. *Gastarbeiterzy* przekształcili się w imigrację osadniczą. Co więcej, wykorzystując odpowiednie zapisy prawa europejskiego, zaczęli sprowadzać członków swych rodzin. Według statystyk urzędowych, w styczniu 1973 r. w 9 krajach Europy Zachodniej mieszkało już 4,3 mln cudzoziemskich robotników (zatrudnionych w rolnictwie, usługach i przemyśle), z czego w samej Republice Federalnej 2,3 mln. Łącznie z rodzinami społeczność ta w początkach lat 70. XX w. liczyła już ok. 10 mln. Wytworzyła własne enklawy w dużych i małych miastach, a w nich także zaczęła budować instytucje kultu

³⁸ *Ibidem*, s. 60.

³⁹ *Ibidem*.

religijnego. Krok po kroku meczety zaczęły stawać się widocznymi elementami europejskiego krajobrazu⁴⁰.

Meczety w europejskim krajobrazie kulturowym budziły początkowo przede wszystkim zaciekawienie. Jednak gdy stopniowo zaczęły być uzupełniane o minarety – „smukłe wieże przy meczetach, z których duchowni mahometańscy, muezini, nawoływali wiernych pięć razy dziennie do modlitwy”⁴¹, sprawy zaczęły się komplikować nawet w krajach tak tolerancyjnych, jak Szwajcaria⁴².

Dodatковым czynnikiem nasilającym konflikt stał się, rozpoczęty w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. w USA i wkraczający różnymi drogami do Europy, kryzys ekonomiczny, w tym w formie kryzysu finansowego. Imigranci różniący się od Europejczyków odmiennym kodem religijnym, zwłaszcza tak różnym od tradycji chrześcijańskiej, jak islam, zaczęli być traktowani jako *scapegoat*, zastępcze wyjaśnienie przyczyn kryzysu i jednocześnie łatwy cel ataku sfrustrowanych środowisk. Zaczęły powstawać partie polityczne i ruchy społeczne o różnej proweniencji, w tym prawicowe ruchy populistyczne, dążące do zmiany polityki imigracyjnej. Na porządku dziennym znalazły się hasła zmierzające nie tylko do powstrzymania napływu nowych imigrantów, lecz także ekstradycji wcześniejszych, nawet tych należących do drugiej generacji (a więc urodzonych w kraju imigracji). Program minimum zakładał najczęściej brak zgody na wielokulturowość i jej publiczne demonstrowanie (np. we Francji zakaz zasłaniania twarzy w miejscach publicznych), a także powstrzymanie procesu obywatelskiej i językowej integracji z rdzenną populacją danego kraju. W Szwajcarii propagowała takie hasła SVP (Schweizerische Volkspartei – Szwajcarska Partia Ludowa), w Holandii – Partia na rzecz Wolności Geerta Wildersa. Co więcej, obie w wyborach powszechnych znalazły swoich zwolenników. We Francji do sloganów antyimigranckich sięgnął nawet Nicolas Sarkozy w kampanii prezydenckiej 2012 r. W krajach skandynawskich, uważanych dotychczas za wzór otwartości na wielokulturowość, rewitalizacji doznały konserwatywne ruchy nacjonalistyczne, których szczególnym symbolem stał się Andreas Breivik. W Niemczech rozpoczął się spór prawny o możliwość pozbawienia obywatelstwa imigrantów, którzy odrzucają „niemieckie wartości”. Zaczęto ponadto analizować zyski i straty na okoliczność ewentualnej delegalizacji części islamskich stowarzyszeń, np. salafickich.

Sytuację komplikowała też pamięć zbiorowa o uczestnictwie, nawet jeśli tylko sporadycznym, osób pochodzących z islamskich środowisk imigracyjnych,

⁴⁰ G. Therborn, *Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwa europejskie w latach 1945–2000*, tłum. Z. Pucek, Warszawa–Kraków 1998, zwłaszcza cz. 2: *Tworzenie się struktur*, rozdz. 3, podrozdz. 3: *Od kolonializmu i emigracji do imigracji z byłych kolonii*, s. 62–69, rozdz. 4: *Kulminacyjny punkt etnicznej homogenizacji*, s. 70–78, rozdz. 5: *Migracje i nowa różnorodność*, s. 78–84.

⁴¹ S. Piekarski, *Encyklopedia wierzeń*, Warszawa 1929, s. 286–287.

⁴² A. Porębski, *Wielokulturowość Szwajcarii na rozdrożu*, wyd. 2 poszerzone, Kraków 2010, zwłaszcza rozdz. 6: *Przemiany społeczeństwa szwajcarskiego pod koniec XX i na początku XXI wieku*, s. 99–112), rozdz. 7: *Wielokulturowość Szwajcarii na płaszczyźnie religijnej*, s. 113–136, rozdz. 10: *Rozdroża szwajcarskiej wielokulturowości*, s. 198–206.

w tym młodzieży wykształconej już w krajach Unii Europejskiej, w organizacjach odpowiedzialnych za akcje terrorystyczne. Za szczególnie wyrazisty przykład takich akcji uważa się ataki na World Trade Center i Pentagon 11 września 2011 r.

Zdecydowanie słabiej były w tym samym czasie słyszalne hasła instytucji i osób starających się stworzyć pozytywną alternatywę dla szumu medialnego docierającego do młodych muzułmanów (np. Claudia Dantschke, ekspertka do spraw islamu w berlińskim Centrum Kultury Demokratycznej).

Jeszcze innym przykładem pozytywnych działań mających ułatwić wejście młodemu pokoleniu muzułmanów w brytyjskie środowisko jest przesłanie Safdara Hussaina skierowane do córki, Sayeedy Hussain Warsi:

[...] pracuj ciężko, zdobądź wykształcenie, interesuj się sprawami publicznymi, bądź patriotką państwa brytyjskiego [...]. Dzięki temu, nie wyrzekając się swych korzeni, będziesz miała dobre życie w Anglii⁴³.

Jej życie rzeczywiście potoczyło się zgodnie z ojcowską wizją: skończyła studia prawnicze, w życiu publicznym zajęła się polityką, królowa Elżbieta II nadała jej tytuł baronessy, a od 2010 r. jest współprzewodniczącą torysów. Zatem przed islamskimi imigrantami w Europie otwarte są, choć zapewne nie dla wszystkich w tym samym stopniu i nie zawsze w sposób wolny od przemocy strukturalnej, i takie drogi.

Giorgio Napolitano, prezydent Włoch, w czerwcu 2012 r. w rozmowie z Adamem Michnikiem przyznał: „Europejczycy to tylko 7% ludności świata. Albo nam się uda działać razem, albo znajdziemy się na marginesie”⁴⁴. W rzeczywistości proces dochodzenia do owego działania razem, ewolucyjnego przekształcania „Europy ojczyzn” w „Europę-ojczyznę” zajął ponad pięćset lat. Najpierw z różnych wspólnot regionalnych powstawały – nie wszystkie w tym samym czasie – suwerenne narody-państwa. Potem okazało się, że do rozwiązania rzeczywistych problemów, jakie niesie ze sobą i kumuluje proces cywilizacyjny, one same nie wystarczą. Aby rozwiązać problemy współczesności potrzebna jest wyrosła z nich transpaństwowa wspólnota kultur, celów, norm prawnych, wartości, wzorów zachowań, kulturowych wzorów osobowości i systemów politycznych.

Współczesne społeczeństwa europejskie w dalszym ciągu są tylko „u progu ery postwestfalskiej”. Często i z różnych powodów na drodze prowadzącej do „państwa słońca” Tommaso Campanelli czy „nowego wspianego świata” Aldousa Huxleya, wyrastają (pod wpływem narodowych i religijnych egoizmów jednych społeczeństw i całkowitego braku zdolności przewidywania skutków części działań celowych innych) trudne do usunięcia zapory mentalne i materialne. Proces zmian nie jest linearny, lecz często przypomina krzywe meandryczne. Jeden krok do przodu – dwa kroki do tyłu...

⁴³ A. Szostkiewicz, *op. cit.*, s. 58.

⁴⁴ „Gazeta Wyborcza”, 9–10 czerwca 2012, s. 26.

Nadal stoją przed nimi wyzwania, którym stawić czoła może tylko nowa europejska wspólnota ludzka, wyposażona w instytucje i procedury na miarę tych wyzwań. Oto niektóre z nich:

- a) upodmiotowienie jednostki ludzkiej, wyposażonej nawet w prawo dochodzenia swych racji nawet w procesie przeciwko własnemu państwu (przed trybunałami międzynarodowymi, komisjami organizacji międzynarodowych, wyspecjalizowanymi agendami społeczności międzynarodowych),
- b) internacjonalizacja prawa wewnętrznego, obiegu informacji i wymiany kultury symbolicznej,
- c) załamanie autarkii narodowych gospodarek, globalizacja rynku towarów, usług, pracy oraz międzynarodowa kontrola nad rynkami finansowymi,
- d) transnarodowy charakter współczesnych problemów ekologicznych (transnarodowa konieczność ochrony ziemi, wody, powietrza),
- e) malejąca zdolność samodzielnego przeciwstawienia się suwerennych narodów- państw zagrożeniom militarnym i terrorystycznym.

Jeśli narody-państwa nie włączą się w systemy ponadnarodowe, jeśli nie staną się ich integralnym składnikiem, odnajdującym poprzez rezygnację z części własnej suwerenności wzmocnienie przez świadomy udział w suwerenności wszystkich, jeśli pozostaną twierdzami rodzinnych-religijnych-postfeudalnych wartości (lub ich ekwiwalentu w innym kodzie symbolicznym), to zostaną zmarginalizowane, staną się peryferyjnymi skansenami globalnego systemu. A dokładniej będą skazane na kolejne wydanie kolonializmu: albo w postaci *Pax Romana* (narzuconego i utrzymywanego siłą), albo *Pax Teutonica* (nieuczciwego, niepewnego). Niestety, z własnej woli i winy.

Wyboiste drogi do Europy-ojczyzny

Poszukiwanie nowej wizji Europy zaczynało się wielokrotnie: w wielu miejscach globu, różnymi środkami, z reguły jednak w imię tego samego celu – uwolnienia się od groźby wojny i znacznego ograniczenia biegunów bogactwa i nędzy. Towarzyszyło mu proste przekonanie, zawarte w starej maksymie: *Durante causa, durat effectus*. W przekładzie na prakseologiczne czynności znaczyła ona tyle co „Nie akceptujesz skutków – usuń ich przyczyny”.

Pierwsze wizje Europy jako federacji łączone są najczęściej z koncepcjami Pierre’a Dubois (*De Recuperatione Terre Sanctae*, 1306), Antonia Mariniego (projekt konfederacji chrześcijańskiej, 1462), Pawła Włodkowica (*Traktat o władzy papieża i cesarza wobec niewiernych*, 1415–1417). Powstały w średniowieczu i nosiły na sobie znamiona tamtego czasu. Podstawę nowych struktur przekraczających granice istniejących wtedy państw miało tworzyć chrześcijaństwo, a gwarantem procesów integracyjnych miał stać się, według pierwszego projektu (P. Dubois), król Francji, a drugiego (Marini) – Jerzy z Podiebradu, król czeski (jego najbliż-

szym doradcą był właśnie Marini, Francuz z pochodzenia). Projekt Mariniego, wiązany często z nazwiskiem króla określanego mianem „króla husytów”, składał się z preambuły i 23 artykułów. Miały one stanowić podstawę „uniwersalnej organizacji międzynarodowej” państw chrześcijańskich. Włodkowiec zwrócił dodatkowo uwagę na relacje z państwami nienależącymi do chrześcijańskiej wspólnoty, czyli poganami. Miały w nich obowiązywać zasady tolerancji, a wojna stawała się dopuszczalna jedynie jako „uczciwa obrona przed bezprawnym atakiem”⁴⁵. Projekt Dubois zakładał powołanie Rady Generalnej, federacyjnej republiki chrześcijańskiej wyposażonej w kompetencje władzy zwierzchniej, a także wybierającej arbitrów rozstrzygających spory pomiędzy podmiotami federacji.

W XVI w. nadal rozwijano koncepcję wiecznego pokoju, godne uwagi są zwłaszcza teorie Tomasza Morusa (1478–1536) i Erazma z Rotterdamu (1467–1536). Znalazły one zwolenników również wśród myślicieli i polityków przelomu XVI i XVII w. oraz w wieku XVIII. Do najbardziej znanych należeli wtedy Maximilien de Béthune de Sully (1560–1641, autor *grand dessein*, czyli „wielkiego planu pokojowego dla Europy”). De Sully przedstawił go szczegółowo w swych *Pamiętnikach*, spisanych trzy lata przed śmiercią. Plan zawierał wizję chrześcijańskiej republiki podzielonej „na 15 możliwie równych pod względem obszaru potęgi suwerennych państw”. Pod względem religijnym miały ją tworzyć trzy chrześcijańskie wyznania: katolickie, luterańskie i kalwińskie, równoprawne i wolne od skłonności do wojen religijnych⁴⁶. Nakreślił także koncepcję siedmiu rad, spośród których najważniejszą rolę przypisał Radzie Ogólnej, wczesnej wersji późniejszego o trzy wieki Parlamentu Europejskiego. Pod wieloma względami kontynuatorem poszukiwań Sully’iego był William Penn (1644–1718), autor *Eseju o obecnym i przyszłym pokoju Europy* (1693), liberał, opiekun prześladowanych innowierców – umożliwił im zachowanie swej odmienności w jednej z 13 kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej (nazwanej później na jego pamiątkę Pensylwania). Sądził, że można zbudować międzynarodową wspólnotę – federację – przez analogię do ustroju wewnętrznego istniejących już państw. Konieczna jest w tym celu umowa zainteresowanych stron, uwzględniająca imperatywy sprawiedliwości międzynarodowej. Umowa taka jest możliwa, jeśli społeczeństwa organizujące się w federacyjny związek, zrzekną się – analogiczne do jednostek w stosunkach wewnątrzpaństwowych – części swych praw i wolności naturalnych, otrzymując w zamian ochronę instytucji oraz praw obowiązujących w federacji. Najwyższą władzą w federacji miało stać się zgromadzenie ogólne o funkcjach analogicznych do współczesnych parlamentów, reprezentujące wszystkie państwa europejskie, w tym Rosję i Turcję (co powinno ułatwić likwidację wzajemnych uprzedzeń).

Idea wiecznego pokoju została najpełniej podjęta przez Immanuela Kanta (1724–1804). W rozprawie ogłoszonej drukiem w 1795 r. pod znanym tytu-

⁴⁵ R. Kuźniar, hasło: *Włodkowiec Paweł*, [w:] *Leksykon pokoju*, przew. komitetu red. J. Kukułka, Warszawa 1987, s. 233.

⁴⁶ *Idem*, hasło: *Sully Maksymilian de Bethune*, [w:] *ibidem*, s. 205–206.

łem *Zum ewigen Frieden (O wiecznym pokoju)* Kant nawiązywał do tradycji wcześniejszych prób wyraźnego zdefiniowania warunków, bez których trwały pokój światowy nie jest możliwy (poczynił je np. Charles-Irénée Castel de Saint-Pierre), ale impuls bezpośredni, który skłonił go do napisania tej rozprawy, miał charakter moralny i wyrażał jego sprzeciw wobec polityki Prus w stosunku do Polski. Polityka ta, jego zdaniem, „przeczyła [...] zasadom rozumu i moralności”. Ponadto Kant, pisząc tę rozprawę, reagował na „podstępny i obłudny [...] akt dyplomacji pruskiej, jakim było podpisanie traktatu z Francją w Bazylei w 1795 r.”⁴⁷ Jedną bowiem ze szczególnie ważnych tez Kanta było twierdzenie, że trwały pokój nie wynika z natury. Zatem jest możliwy tylko „poprzez świadome działanie oparte na jednakowych prawach, przestrzeganych przez wszystkie narody”. Ale samo odwołanie się do sumień ludzkich nie wystarczy. Konieczne są jeszcze rozwiązania i reformy instytucjonalne, kompromis pomiędzy „imperatywami idealizmu moralnego i prawnego (oraz) wymaganiami rzeczywistości”. Na tej podstawie możliwe będzie ustanowienie „najpierw konfederacji suwerennych państw, a potem federacji”⁴⁸.

Poglądy Kanta wywarły niewątpliwy wpływ na Woodrowa Wilsona (28. prezydenta USA, współtwórca Ligi Narodów i traktatu wersalskiego, prawnika i historyka doktryn politycznych, profesora i prezydenta Princeton University).

Spośród polskich filozofów i polityków w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. nad wizją trwałego pokoju i integracji Europy pracował Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861). Dla polskiego procesu dziejowego znamieny jest fakt, że Czartoryski, pisząc w 1803 r. memorandum o potrzebie reformy systemu politycznego, był zastępcą ministra spraw zagranicznych Rosji, a prawie 30 lat później, gdy w 1830 r. pod pseudonimem „Philhellene” publikował w Paryżu *Esej o dyplomacji*, był już jednym z ważnych organizatorów polskich dążeń niepodległościowych i przywódcą politycznej polskiej emigracji.

Do podobnego pod wieloma względami sposobu myślenia i systemu wartości nawiązali ponadto socjaliści utopijni, a zwłaszcza Claude Henri de Rouvroy Saint-Simon (1760–1825) oraz Pierre-Joseph Proudhon (1809–1865). Pierwszy z nich kreślił plany reorganizacji społeczności europejskiej, a drugi rozwijał koncepcję federalizmu. Jeszcze konkretniejszy program zbudował szwajcarski prawnik Johann Kaspar Bluntschli, w opublikowanym w 1878 r. studium pt. *Organizacja stowarzyszenia państw europejskich*.

Po I wojnie światowej do trwających przez stulecia poszukiwań intelektualnych dołączyły jeszcze ruchy społeczne na rzecz uwolnienia Europy od grozy wojny poprzez jej przebudowę. Jeden z nich zapoczątkował w 1923 r. Richard Coudenhove-Kalergi. Europa zjednoczona według jego wizji miała nazywać się Paneuropą⁴⁹. W *Manifeście paneuropejskim* ogłoszonym w trakcie kongresu wiedeńskiego w 1927 r. postulowano utworzenie: 1) stałej konferencji europejskiej

⁴⁷ I. Popiuk, hasło: *Kany Immanuel*, [w:] *ibidem*, s. 62.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europe*, New York 1926.

(gwarantującej bezpieczeństwo i suwerenność państw), 2) europejskiego trybunału federalnego (rozstrzygającego spory), 3) systemu umożliwiającego podejmowanie przez policję kroków powstrzymujących ewentualne działania zagrażające pokojowi, 4) unii celnej. Ponadto opowiadano się w nim za: 5) podjęciem kroków rozbrojeniowych, 6) ochroną kultur narodowych, mniejszości narodowych i religijnych, oraz 7) współpracą z państwami nienależącymi do Paneuropi.

Inny ruch, zainspirowany przez Leopolda Kohra w 1941 r., chciał doprowadzić do pokoju wieczystego w Europie przez jej regionalizację. Europa w tej koncepcji winna zostać podzielona na 50 równych całości, wyznaczonych w taki sposób, aby w każdej z nich znalazły się różne narody⁵⁰.

Pod wpływem Kongresu Historyków w Oslo w 1928 r. w środowiskach intelektualnych Europy podjęto prace analityczne zmierzające do uwolnienia podreżników szkolnych od stereotypów narodowych i jednostronności utrudniających współpracę transpaństwową. Polskie propozycje w tej kwestii zostały później przedłożone Lidze Narodów w formie „planu rozbrojenia moralnego”, zmierzającego do uwolnienia świadomości społecznej od lęków wywoływanych przez ksenofobię, jednostronną, podporządkowaną różnym wersjom nacjonalizmu i lęków⁵¹.

Podobnie jak w innych krajach, w polskich miastach uniwersyteckich zaczęły powstawać koła przyjaciół Ligi Narodów zrzeszone w Federację Kół Przyjaciół Ligi Narodów. Powołano ponadto Polską Organizację Federalistów Europejskich (kierowaną przez Stanisława Estreichera, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego). W jednym z jego tekstów z tamtych lat znajduje się przypomnienie, że tradycje integracyjne w Polsce zostały zapoczątkowane już w XVI–XVII w. przez arian (Braci Polskich) W roku akademickim 1926/1927 utworzono Akademicki Związek Pacyfistów, ściśle związany z federacyjnym ruchem europejskim. W *Deklaracji ideowej AZP* napisano: „Pokój i ratunek dla Europy leży w popieraniu idei paneuropejskiej i w swobodnym rozwoju kultury każdego narodu”⁵².

Ruchy i organizacje wspierające i popularyzujące ideę współpracy ponad podziałami narodowo-państwowymi były ideowo wielobarwne. Poza lewicą akademicką skupiały także osoby o orientacji katolicko-liberalnej, członków Polskiej Młodzieży Demokratycznej, grup syjonistycznych oraz bezpartyjnych (związanych np. ze studencką Bratnią Pomocą). Utrzymywały żywe kontakty międzynarodowe, w tym z pacyfistami niemieckimi (m.in. z Kurtem Osieckim i Helmutem von Gerlachem). Warto też wspomnieć o powstałej już po II wojnie światowej – w znacznym stopniu jako reakcja na tę wojnę – w krajach Europy Zachodniej Europejskiej Unii Federalistów. Wsparła ją od 1952 r. Liberalna Młodzież Europy, a po 1955 r. Action Committee for the United States of Europe, oraz wiele innych organizacji o różnych orientacjach światopoglądowych i politycznych.

⁵⁰ F. Gross, *Federacje i konfederacje europejskie. Rodowód i wizje*, Warszawa 1994.

⁵¹ W. Michowicz, *Polskie plany rozbrojenia moralnego w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 3; *Polska w Lidze Narodów*, „Sprawy Międzynarodowe” 1978, nr 12, s. 132–144.

⁵² F. Gross, *op. cit.*, s. 32.

Spośród międzywojennych inicjatyw podejmowanych przez przedstawicieli władz państwowych do najważniejszych należała niewątpliwie pierwsza próba realizacji europejskiej unii transpaństwowej, zgłoszona w 1928 r. na forum Ligi Narodów przez Aristide'a Brianda, francuskiego ministra spraw zagranicznych. Zgłoszony wtedy projekt konfederacji europejskiej, został w 1930 r. rozwinięty w jego głośnym *Memorandum w sprawie organizacji ustroju europejskiego związku federalnego*. Podobne pod wieloma względami elementy, a więc już nienowe, zawierał projekt Winstona L. Churchilla, postulujący utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. Propozycje Churchilla nie pozostały bez echa, lecz zainspirowały Kongres Europejski, zwołany w Hadze w 1948 r. do utworzenia istniejącej do dziś Rady Europy, organizacji obejmującej coraz więcej krajów – pod wpływem stopniowej poprawy stosunków politycznych między Europą Zachodnią a Wschodnią oraz procesu KBWE.

Rada Europy, powstała 5 maja 1949 r. na podstawie traktatu londyńskiego, początkowo skupiała 10 krajów. Od 2012 r. należą już do niej wszystkie kraje europejskie (z wyjątkiem Białorusi, wykluczonej za łamanie praw człowieka). Polska została członkiem RE 26 listopada 1991 r., po podpisaniu przez premiera Tadeusza Mazowieckiego Paryskiej Karty Nowej Europy. Najważniejsze rezultaty działalności Rady Europy zawarte zostały w: Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, postanowieniu o utworzeniu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Deklaracji Praw Osób Należących do Mniejszości Narodowych lub Etnicznych, Religijnych i Językowych, dokumentach Spotkania kopenhaskiego w sprawie ludzkiego wymiaru KBWE, Europejskiej Karcie Języków Regionalnych i Mniejszościowych, Konwencji Ramowej Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych, Europejskiej Karcie Społecznej oraz dorobku zbierającego się raz w roku Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych. Bierze w nim udział 318 przedstawicieli różnych wspólnot oraz tylu samo ich zastępców. Od 1970 r. do RE należy również Stolica Apostolska (Watykan), spoza Europy – Armenia i Azerbejdżan, a status obserwatora mają Kanada i Meksyk.

Jak widać, rozwijająca się od ponad 700 lat idea utworzenia w Europie związku transpaństwowego jako środka zapobiegającego wojnom, a jednocześnie stymulującego rozwój cywilizacyjny, zaczęła materializować się w system instytucji i kod wartości dopiero w połowie XX w. Jednak i wtedy nie bez oporu elit politycznych niektórych państw. Najpoważniejsza kontrowersja ma już ponad 50 lat i zawarta jest głównie w czterech pytaniach: 1) czym ma być zintegrowana Europa: Europą ojczyzn czy Europą-ojczyzną, 2) czy ta nowa struktura ma mieć swoją konstytucję, nadrzędną wobec prawa wewnętrznego każdego z krajów członkowskich, czy też nie, 3) ile władzy należy przekazać jej organom, zarówno w zakresie praw politycznych, jak i cywilnych, a także socjalnych, oraz 4) czy konieczna jest unia finansowa?

W pierwszej kwestii najbardziej jednoznaczne stanowisko zajął Charles de Gaulle (prezydent Francji w latach 1959–1969) twierdząc, że możliwa jest tylko Europa ojczyzn. Michel Debré, premier Francji dodał: „Francja w żadnym wypadku nie zamierza rozplątać się w zbiorowości europejskiej, która nie istnieje zresztą i której perspektywy są niepewne”. Odpowiadając mu z perspektyw RFN, Franz Josef Straus krytycznie zauważył: „Europa *des parties* może być tylko grupą ojczyzn bez Europy”⁵³.

W kwestii drugiej sprzeciw wyraziła m.in. Wielka Brytania i propozycja wyprowadzenia konstytucji upadła. Wielka Brytania (a pod jej wpływem także Polska, której prezydentem był wtedy Lech Kaczyński) zgłosiła zastrzeżenia również do innego dokumentu o wadze konstytucyjnej, a mianowicie do Karty Praw Podstawowych⁵⁴.

Kwestia trzecia, pomimo istniejących już pozytywnych rozwiązań, stanowi nadal przedmiot skomplikowanych dysput. Zdaniem Davida Camerona, obecnego premiera Wielkiej Brytanii,

Całe dziedziny dotyczące zagadnień społecznych, czasu pracy i spraw wewnętrznych nie powinny być elementem unijnego ustawodawstwa i powinny być z niego wyłączone.

Czym zatem powinna być Unia Europejska? W zasadzie strefą wolnego handlu⁵⁵. Kwestia czwarta zaczyna być rozwiązywana pod presją trwającego w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. kryzysu finansowego i bankowego, jednak znowu nie bez oporu Wielkiej Brytanii. Licząca się część społeczeństwa brytyjskiego uważa, zdaniem publicystów, że w tych kwestiach „Unia to Frau Merkel narzucająca swoją wolę reszcie Europy”⁵⁶. Choć na szczycie UE 29 czerwca 2012 r. w Brukseli, poświęconym unii bankowej wypowiedziano się dość jednoznacznie o potrzebie stworzenia wspólnego systemu gwarancji lokat oraz wspólnego nadzoru nad bankami i konieczności wspólnego mechanizmu ratowania upadających instytucji, a także powierzenia nadzoru bankowego Europejskiemu Bankowi Centralnemu, to jednak premier Cameron nadal ma wątpliwości. Rozważał nawet, czy nie należy w referendum zapytać Brytyjczyków o to, czy nadal są za pozostaniem Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej czy, przeciwnie, opowiadają się za wystąpieniem z UE. Zdaniem wielu analityków, gdyby teraz doszło do referendum, to pod presją

⁵³ F. J. Strauss, „Le Monde”, 23 février 1971.

⁵⁴ *Protokół nr 7 w sprawie stosowania Karty Praw Podstawowych do Zjednoczonego Królestwa i Polski*. Artykuł 2 tego protokołu stanowi: „Jeśli dane postanowienie Karty odnosi się do krajowych praktyk i praw krajowych, ma ono zastosowanie do Polski lub Zjednoczonego Królestwa wyłącznie w zakresie, w jakim prawa i zasady zawarte w tym postanowieniu są uznawane przez prawo lub praktyki Polski lub Zjednoczonego Królestwa”.

⁵⁵ D. Cameron podczas szczytu europejskiego 29 czerwca 2012, „Sunday Telegraph”, 30 June 2012.

⁵⁶ J. Pawlicki, *Premier Wielkiej Brytanii igra z referendum*, „Gazeta Wyborcza”, 3 lipca 2012, s. 11.

lęków wywołanych kryzysem, prawie połowa obywateli Wielkiej Brytanii opowiedziałaby się za wystąpieniem.

Ujmując legislacyjną procedurę powstawania Unii Europejskiej w wielkim skrócie, należy przypomnieć, że dzisiejsza Unia Europejska wyłaniała się stopniowo z Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (1952 r., European Coal and Steel Community; u jej podstaw legła idea Jeana Moneta, upowszechniona przez Roberta Schumana), Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej – EWG (European Economic Community, powstała w 1958 r. na podstawie traktatów rzymskich z 1957 r.) oraz Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej (EUROATOM, 1958 r.). Założona przez sześć krajów (Belgię, Francję, Holandię, Luksemburg, RFN i Włochy), EWG powiększyła się w 1973 r. o cztery kolejne (Grecję, Wielką Brytanię, Danię i Irlandię). Po traktacie konstytucyjnym z Maastricht (1992) przekształciła się w Unię Europejską. W gronie jej ojców-założycieli znaleźli się: Konrad Adenauer, Winston Churchill, Alcide de Gasperi, Walter Hollstein, Jean Monet, Robert Schuman, Paul-Henri Spaak i Altiero Spinelli. Po traktatach z Amsterdamu (1997) i Nicei (2001) UE przyjmowała nowych członków, w tym Polskę w 2004 r., osiągając w sumie do 2007 r. stan 27 państw członkowskich.

Strukturę Unii i jej funkcje wzmocniło powstanie dwóch stref: wspólnej waluty⁵⁷ i przestrzeni nieograniczonego ruchu transgranicznego dla obywateli wszystkich państw – sygnatariuszy układu z Schengen⁵⁸.

Unia Europejska formowała się i dojrzała zarówno pod wpływem pragmatycznej konieczności, związanej z potrzebami gospodarczymi, wewnętrznymi konfliktami społecznymi, jak i do momentu implozji ZSRR i rozpadu radzieckiej sfery wpływów w Europie („realnego socjalizmu”) – z chęci zapewnienia sobie skutecznej obrony militarnej. Często nazywa się zbiór tych imperatywów „warstwą rezydualną procesu wyłaniania się UE”. Musiała także znaleźć dla siebie nowe miejsce na globalizujących się rynkach światowych i gwałtownie zmieniającej się społeczności międzynarodowej. Europa to w końcu zaledwie ok. 7% ludności świata.

Pod wpływem intelektualistów, polityków i przedsiębiorców wyłaniała się coraz szybciej rezydualna warstwa tej nowej transpaństwowej struktury. Tworzył ją swoisty konglomerat wyjątkowego kapitału ludzkiego i społecznego, wartości uformowanych pod wpływem europejskiego humanizmu, infrastruktury i poziomu instytucji kształceniowych, zasobów materialnych i poziomu cywilizacyjnego, traumy dwóch wojen światowych oraz pamięci zbiorowej o skutkach radzieckiej rewolucji, a także przekonanie – pomimo oczywistych różnic – o duchowej i intelektualnej jedności Europy. Jej wzmocnieniu miały odtąd służyć nie tylko nowe in-

⁵⁷ Decyzję o utworzeniu wspólnej waluty UE podjęto na szczycie w Madrycie w 1995 r. Strefa euro obejmuje 17 państw i obsługuje ok. 324 mln mieszkańców tych krajów, a ponadto 200 mln osób w krajach, które powiązały swą walutę z euro.

⁵⁸ Strefa Schengen powstała w 1985 r., po rozszerzeniu w 2007 r. m.in. o Polskę, obejmuje obecnie 25 krajów UE i trzy kraje stowarzyszone.

stytucje i kody prawne gwarantujące równość i wolność wszystkich oraz sprawna demokracja przedstawicielska, lecz również fundusze solidarnościowe i wspólne obywatelstwo. Dysputa o takim paneuropejskim obywatelstwie jest w istocie starsza od samej Unii, bo sięga 1947 r. Podstawy prawne konieczne do wprowadzenia obywatelstwa UE stworzył art. 9 traktatu z Maastricht oraz traktat lizboński i Karta Praw Podstawowych.

Jak ważne są te fundusze solidarnościowe, zwłaszcza płynące z UE do budżetów krajów, które weszły do Unii Europejskiej po rozpadzie ZSRR i demontażu „realnego socjalizmu”, przekonuje przykład Polski. W latach 2007–2013 Polska otrzymała z budżetu Unii 87 mld euro, po odliczeniu obowiązkowej dla każdego kraju składki na rzecz UE, która w przypadku Polski nie przekracza jednej czwartej funduszy otrzymywanych z Unii każdego roku oznacza to, że na sfinansowanie koniecznych inwestycji przyspieszających awans cywilizacyjny kraju, Polska we wspomnianym okresie mogła przeznaczyć dodatkowo 65 mld euro – środków nie pochodzących ani z zaciągniętych kredytów, ani z jej własnego PKB. Środki UE przeznaczane są zwłaszcza na rozwój: wsi i rolnictwa, regionów, poprawę infrastruktury ośrodków miejskich, małych i dużych firm (w tym rozpoczęcie działalności gospodarczej po raz pierwszy) oraz rozwój kapitału ludzkiego.

Otwarty katolicyzm

Do stworzenia wspólnego fundamentu ideowego i kulturowego istotnie przyczyniła się również ewolucja europejskiego chrześcijaństwa, w tym szczególnie katolicyzmu po Soborze Watykańskim II. Jest to o tyle ważne, że katolicyzm w Europie jest nadal wyznaniem dominującym. Jednak proces jego otwierania się na świat przebiegał wolniej niż w znaczącej części innych kościołów, w tym skupionych w powstałej w 1948 r. Światowej Radzie Kościołów (w Amsterdamie na I Światowym Kongresie Ekumenicznym już pod koniec XX w. Rada ta skupiała ponad 280 różnych kościołów i wyznań). Szczególnie wyznania protestanckie, nawiązujące do europejskiej reformacji były znacznie bardziej i wcześniej otwarte na zmiany zachodzące we współczesnym świecie, w tym na laikat i jego partnerskie relacje z duchowieństwem oraz emancypację kobiet. Ponadto wielu ojców-założycieli Unii Europejskiej należało do partii chadeckich. Zawarte w encyklikach kolejnych papieży wizje człowieka, społecznego świata oraz gospodarki miały zatem dla nich także znaczenie osobiste. W ten sposób powstawało sprzężenie zwrotne pomiędzy religiami i światem. Świat i właściwe mu tempo zmian determinował w dużym stopniu zmianę charakter religijności indywidualnej i wspólnotowej, natomiast religia współtworzyła systemy wartości i ich motywacje, przenosząc w sferę *sacrum* znaczną część dawnego *profanum*.

Katolicyzm otwarty na problemy współczesnego człowieka to zarówno dzieło Soboru Watykańskiego II (zwołanego przez Jana XXIII 1 października 1962 r. i zamkniętego przez Pawła VI 8 grudnia 1965 r.), papieży, szczególnie Jana XXIII (1958–1963), Pawła VI (1963–1978), Jana Pawła I (1978) i Jana Pawła II (1978–2005), jak i katolickich intelektualistów (w tym myślicieli na światową skalę i radykalnych krytyków współczesnego świata tej miary, co Jacques Maritain czy Emmanuel Mounier).

Spośród encyklik tworzących ten nowy klimat, do najważniejszych należy niewątpliwie *Populorum Progressio* (*O popieraniu rozwoju ludów*) Pawła VI z 26 marca 1967 r. Jej *Wstęp* nosi znamienity tytuł: *Kwestia społeczna jest dziś problemem światowym*. W części pierwszej (*O integralny rozwój człowieka*) współczesne dążenia ludzkie zdefiniowane są w następujących zdaniach:

[...] uwolnić się od nędzy, zapewnić sobie środki do życia, zdrowia i stałe zatrudnienie; zdobyć pełniejszy udział w odpowiedzialności, wyzwolić się od ucisku i warunków obrażających godność człowieka; zdobyć lepsze wykształcenie; [innymi słowy] więcej robić, więcej umieć i więcej mieć, żeby więcej znaczyć: oto dążenia dzisiejszych ludzi, podczas gdy tak wielu spośród nich skazanych jest na życie w warunkach uniemożliwiających realizację tych słuszych pragnień. Zresztą ludy, które niedawno osiągnęły niepodległość narodową, odczuwają konieczną potrzebę uzupełnienia tej wolności politycznej autonomicznym i odpowiadającym godności człowieka wzrostem tak społecznym, jak i gospodarczym, aby zapewnić swoim obywatelom pełny rozwój i zająć należne sobie miejsce w społeczności narodów⁵⁹.

Osiągnięcia tak pojętych celów nie gwarantuje kapitalizm liberalny. Już Pius XI w encyklice *Quadragesimo Anno* z 15 maja 1931 r. uznał tę postać kapitalizmu za „źródło międzynarodowego imperializmu finansowego”. Paweł VI uzupełnił to stanowisko stwierdzeniem, że teorie,

[...] w myśl których uważa się zysk za zasadniczy bodziec postępu gospodarczego, konkurencję za najwyższe prawo ekonomii, a prywatną własność środków produkcji za prawo absolutne, niezajmujące ograniczeń ani związaną z nim zobowiązań społecznych – choć w nowych warunkach wkładają się w życie społeczne – są bezpodstawne. Z tych samych powodów w żaden sposób nie można się zgodzić na to, by obywatele posiadający wielkie dochody, które pochodzą z zasobów i pracy narodu, lokowali znaczną ich część za granicą wyłącznie dla własnej korzyści, nie troszcząc się o oczywiste, szkody, jakie tym wyrządzają własnej ojczyźnie⁶⁰.

Co więc jest konieczne, aby rozumnie służyć człowiekowi? Program rozwoju gospodarczego podporządkowany tej służbie. Winien on

[...] zdążać do zmniejszenia nierówności, zwalczać dyskryminację, uwolnić ludzi od różnych form poddaństwa, czynić ich zdolnymi do tego, by byli w stanie sami rozwijać własną pomyślność materialną, postęp moralny i zdolności duchowe [...]. Ekonomia i technika tracą wszelki sens, jeśli nie przyczyniają się do doskonalenia człowieka, któremu służą. A człowiek o tyle tylko jest naprawdę człowiekiem, o ile panuje nad swoimi czynami i osądzając ich wartość, o ile panując nad swymi czynami i osadzając ich wartość, sam jest autorem własnego postępu⁶¹.

⁵⁹ Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II. *Encykliki. Tekst łacińsko-polski*, Warszawa 1981, s. 231.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 243, ustęp 25–26.

⁶¹ *Ibidem*, s. 249, ustęp 34.

Integralną częścią dokumentów przyjętych przez Sobór Watykański II jest również ważna, także w stosunkach wewnętrznych krajów Unii Europejskiej, *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, zwłaszcza monoteistycznych. Znaleźć w niej można dwa istotne ustępy:

Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jednemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmogącemu, Stwórcy nieba i ziemi. Temu, który przemówił do ludzi: jego nawet zakrytym postanowieniom całym sercem usiłują się podporządkować, tak jak podporządkował się Bogu Abraham, do którego wiara islamu chętnie nawiązuje [...]. Jeżeli więc w ciągu wieków wiele powstało sporów i wrogości między chrześcijanami i mahometanami, święty Sobór wzywa wszystkich, aby wymazując z pamięci przeszłość, szczerze pracowali nad zrozumieniem wzajemnym i w interesie całej ludzkości wspólnie strzegli i rozwijali sprawiedliwość społeczną, dobra moralne oraz pokój i wolność⁶².

Konkluzja

Krzysztof Polit we *Wstępie* do głośnego eseju Jose Ortegi y Gasset, *Rozmyślenia o Europie*, napisał:

Ortega dochodzi do wniosku, że pojęcie Europy nie jest li tylko pojęciem geograficznym czy geopolitycznym. Oznacza ono społeczeństwo istniejące od czasów cesarstwa rzymskiego, którego obywatele żyli od wieków jednocześnie w dwu historycznych wymiarach. Pierwszy z nich miał charakter szczegółowy, ale wyrazisty i silnie oddziaływujący i był związany z partycularną świadomością narodową. Drugi był określony przez szeroko pojętą wspólnotę, której system wartości, zwyczaje i obyczaje kształtowały się już od czasów starożytnej Grecji, a następnie rozwijany przez cywilizację cesarstwa rzymskiego i kulturę, jaką na obszarze Europy ukształtowało chrześcijaństwo [...] była ona niczym znak wodny na papierze, którego nie postrzegamy od razu, lecz który przecież nie jest przez to mniej rzeczywisty [...]. Europa już od wieków jest czymś najbardziej realnym [...] ludy europejskie spajała zawsze jakaś wspólna, powszechnie przyjęta idea, taka jak na przykład ponadnarodowa idea humanizmu⁶³.

Czym z tego dziedzictwa, reinterpretowanego przez wieki i uzupełnianego o nowe doświadczenia, dzisiejsza Unia Europejska będzie potrafiła zainspirować społeczność międzynarodową i zmniejszyć kosztą trudnego procesu systemowej transformacji, w tym w krajach, które poddane były europejskiemu kolonializmowi? To nadal pytanie otwarte. Jednak parafrazując tytuł głośnej książki Immanuela Wallersteina, należy pogodzić się z faktem, że świat, jaki znamy, kończy się. Kiedyś francuscy kolonizatorzy – w geście samousprawiedliwienia – działania swoje określali mianem *mission civilisatrice*. Twierdzili,

że za sprawą podboju kolonialnego Francja (i ogólnie Europa) narzuci ludom nieeuropejskim wartości i normy, które obejmowała [ich] definicja cywilizacji⁶⁴.

⁶² *Encyklopedia chrześcijaństwa...*, s. 255.

⁶³ J. Ortega y Gasset, *Rozmyślenia o Europie*, tłum. H. Woźniakowski, Warszawa 2006, s. 14.

⁶⁴ I. Wallerstein, *op. cit.*, s. 209.

Skutki tych działań pozostawiły jednak swój groźny ślad w pamięci zbiorowej wielu społeczeństw, do dziś widoczny. Co więc dziś nowego ma Unia Europejskiego do zaferowania tłumom

na ulicach Casablanki, Rabatu, Tunisu Kairu czy Bengazi, wyrażających swój sprzeciw wobec [reżimów odmawiających im] dostępu do podstawowych swobód i wolności politycznych, gwarancji bezpieczeństwa i perspektyw rozwoju? [...] Pojęcia takie, jak obywatelstwo, podmiotowość polityczna, autonomia i godność jednostki czy duch republikanizmu [mają tu sens nie tylko europejski, lecz stanowią] część znacznie szerszego, ogólnoludzkiego dziedzictwa i wartości⁶⁵.

Czy Europejczyk potrafi zrozumieć ów nowy stan rzeczy i bronić prawa do tego dziedzictwa wszystkich jednostek i wspólnot ludzkich, „niezależnie od szerokości geograficznej, poziomu zamożności, języka, koloru skóry i wyznania religijnego”⁶⁶ Czy potrafi zrozumieć, że nie ma jednego paradygmatu zmian cywilizacyjnych, nawet jeśli u ich podstaw leżą analogiczne pragnienia i wizje spełnienia człowieczego losu? Ile jeszcze trzeba, i jak tragicznych doświadczeń, aby uwolnić się od eurocentryzmu? Także i te pytania pozostają bez odpowiedzi.

Abstract

European transformations and their influence on civilisation changes in today's world

Looking for the answer to the problem named in the title of his article, the author concentrates mostly on the questions raised among social and political scientists by The Arab Spring. He asserts that even if among the causes of changes lies analogical set of dreams and visions of human happiness, there is no one universal pattern of achieving it. Therefore, in order to find the rational answer to problems caused by recent changes in the Arab countries we must first of all get free of Europe-centrism.

⁶⁵ *Bracia Muzułmanie. Neo-orientalizm a mit islamskiego radykalizmu*, „As-Salam” 2011, nr 1, cyt. za: K. Brataniec, *Niepewny los rewolucji. Egipt, Maroko, Tunezja, Libia*, „Zdanie” 2012, nr 1–2, s. 75.

⁶⁶ *Ibidem*.